Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 211 — **Kraków, Wtorek dnia 4 Sierpnia 1903** — **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Sierpień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Teraz i zawsze“, powieść z włoskiego,

Werytusa: „Potomek Wallensteina“,

Conan Doyle: „W sępich szponach“, 60 hal.

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona, 80 h.

„Miljoner w opałach“, 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą 60 h.

26 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 h.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy „Dodatek Zakopiański“.

Papiestwo i jego oszczercy.

Mogła redakcja „Naprzodu“ zamiast się powoływać na przestarzałego Rankego lub niekrytycznego Baroniusza, zajrzeć do historyków protestanckich jak Voigt, Ereighton, Goegorovius, lub katolickich jak Reumont, Pastor, Grisari uczonych, gdzieby jeszcze wiele innych szczegółów równie jaskrawych, a więcej wiarogodnych znalazła. Kościół się nie boi ani prawdy, ani historyi; najlepszy dowód, że Leon XIII otworzył na rozcież archiwa i bibliotekę Watykańską uczonym całego świata. Jakiż bowiem wynik z nagromadzenia dla zbudowania czytającej publiczności tych zarzutów, z resztą lekkomyślnie przez wrogów Kościoła miotanych? Dla przeciętnego, nie wykształconego czytelnika, za leniwego do myślenia i zastanowienia, a któremu drukowana bibuła za wszystko starczy, oto: — że jeżeli Papiestwo w dziejach swoich takie ma osobistości, że go takie obciążają grzechy, znaczy to, że cała instytucja i reprezentowany przez nie Kościół katolicki w czambuł potępić należy jako wroga ludzkości i społeczeństwa.

Taki atoli, który choć trochę umie myśleć, odrobinę ma dobrej woli, a jakiekolwiek wiadomości historyczne, dojdzie do wniosku wprost przeciwnego. Jeżeli dzisiaj widzi kościół katolicki jaśniejący potęgą i sławą, zdobywający coraz szersze dzierżawy, a będąc zupełnie bezbronnym i środków materjalnych pozbawionym, wpływ coraz większy; taki musi sobie powiedzieć, że jeżeli ta władza to wszystko przetrwała, przeżyła najstarsze dynastje, co najważniejsze z własnej niemocy i upadku tylokrotnie się podniosła, a dziś po 20 blisko wiekach zadziwia młodzieńczym rozwojem i niespożytą siłą, to przecież musi być w niej jakś osobliwy nadludzki pierwiastek, który ją prowadzi, nią rządzi, od zagłady chroni. Dla nas ten pierwiastek, to obietnica Chrystusa Pana, ale dla innowierców, albo racjonalistów nie uznających wyższego w ładzie społecznym żywiołu, zacytujmy jako przykład tylko Macauleya, lub Gregoroviusa, którzy przecież umieją się zastanawiać. Ta osobliwa władza nie pobudza do jednostajnych obelg i wymyślań, ale do poważnych rozmyślań nad jej ogromnem znaczeniem społecznem.

Papiestwu napaści „Naprzodu“ zgoła nie zaszkodzą. Przypominają nam karykaturę Kladderadatscha“ z czasów pruskiego „Kulturkampfu“, w której djabeł do Bismarka walącego kilofem w posąg papieża powiada by dał pokój, gdyż on (djabeł) od dwóch tysięcy lat wszelkiego rodzaju miny podsadza, obalić go przecież nie może. Wprawdzie od Bismarka, do „Naprzodu“ trochę daleko, ale też tu nie chodzi o papiestwo, ale o szkodę i krzywdę, którą się własnemu narodowi, własnemu wyrządza społeczeństwu. Tego wpływu rozkładowego bynajmniej nie lekceważymy; przeraża nas po prostu, że mając już tylu, tak licznych i potężnych wrogów, jeszcze własnemi rękoma łono matki ojczyzny szarpiemy. Żadne bowiem rozumowanie, żadne miotanie się lub obelgi faktu nie obalą, że nasz byt, cała przeszłość i przyszłość jaka nas jeszcze czekać może, z kościołem katolickim nierozdzielnie jest związana, że więc podkopywanie takowego, to woda na młyn najgorszych naszych wrogów. Sądzę, że „Naprzód“ lepiejby zrobił i dla języka którym pisze i dla kraju, w którym wychodzi, wreszcie nawet dla własnego stronnictwa, którego strony dodatnie i prawdziwe uznajemy, tak samo jak je uznawał zgasły dopiero co namiestnik Chrystusowy, żeby się nie wiązał z hakatyzmem i żydostwem dla doprowadzenia narodu naszego do ostatecznej zagłady. Wpływu „Naprzodu“ bynajmniej nie lekceważymy, tem bardziej, że łatwiej o wiele burzyć niż stawiać, łatwiej obiecywać niż dotrzymywać; może być więc, że się uda zachwiać przekonaniami katolickiemi w pośród naszego ludu. Sądzimy wszakże, że nie na długo, że łaska Boska, że zdrowy zmysł i konserwatywny w gruncie chłopa naszego temperament przemogą i że nie na długo da posłuch podszeptom prowadzącym do zguby wiary, Polskości i naszego społeczeństwa.

Pragniemy gorąco by te słowa nasze, o ile nam sądzić wolno, w najlepszej powiedziane woli i wierze do przekonania „Naprzodu“ trafiły.

Dr P.

Sposobność się zbliża.

Lekcja anatomji politycznej. — Konieczność kapitulacji rządowej na Węgrzech. — Język polski w audytorjach. — Potrzeba energji. — Mowa ks. Sanguszki w 1867. — Stare baby.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wypadki budapeszteńskie, niby nóż anatoma, odsłoniły przed ogółem ukryte nici, z pomocą których rządzi się w państwach parlamentarnych nowoczesnych.

Przekupywanie przeciwników, jednanie dzienników opozycyjnych postrachem lub pieniędzmi, nagradzanie agentów gotówką, posadą, nawet teką ministerjalną (hr. Władysław Szapary miał zostać ministrem handlu), wszystko to dzieje się nietylko na Węgrzech, ale również gdzieindziej, dzieje się przecież dyskretniej, zręczniej... Hr. Khuen, powiedzmy przyjaciele hr. Khuena, mieli ciężką rękę. Może dlatego, że im nie dostaje inteligencji tudzież chytrości wężowej, może dlatego, że musieli się spieszyć, ponieważ prezes ministrów zobowiązał się wobec Kół decydujących, że do dn. 15 sierpnia przeprowadzi przez parlament kontyngent rekrutów. Dlatego powinęła się przyjaciołom hr. Khuena noga, a w upadku obalili parawan, który zasłaniał przed opinią publiczną tajniki sztuki rządzenia...

Czy ów upadek fatalny przyjaciół hr. Khuena zaszkodzi temu ostatniemu? Stanowczo — tak. Być może, iż hr. Khuen, ceniący władzę nadewszystko, będzie usiłował pozostać i nader u steru. To pewna przecież, że obecnie opozycja ma grę ułatwioną nawet w razie, gdyby hr. Khuen rozwiązał Izbę i rozpisał nowe wybory. Przyjaciele hr. Khuena bowiem teraz, po wykryciu przekupstw w parlamencie, nie mogą zbyt jawnie szafować groszem podczas wyborów, co sobie bezwątpienia poprzednio obiecywali. W okręgach czysto madziarskich po zdemaskowaniu hrabiego Szaparego przejdą posłowie opozycyjni.

Innemi słowy do nowej Izby wejdzie co najmniej pięćdziesięciu opozycjonistów, liczba dostateczna, by unieruchomić aparat prawodawczy i nie dopuścić do uchwalenia podatków tudzież poboru rekruta. Że zaś na Węgrzech niema § 14, przeto prędzej, czy później nawet hrabia Khuen musi skapitulować wobec żądań narodowych madziarskich w zakresie armji wspólnej.

Ta nieodzowna kapitulacja wobec Madziarów pociągnie za sobą następstwa polityczne i w parlamencie austrjackim. Już dzisiaj można nakreślić ogólne kontury tych ostatnich. Ministerjum wojny będzie musiało przyznać Madziarom język madziarski w postępowaniu procesowem sądów wojskowych. Słusznem jest tedy i koniecznem, by w pułkach galicyjskich zaprowadzono dla postępowania sądowego wojskowego język polski. Jeżeli armia wspólna nie poniesie szkody, przez dopuszczenie do postępowania sądowego języka madziarskiego, to również nie zawali się, jeżeli Polak i Czech w ojczystym języku będą mogli się tłomaczyć, bronić, kontrolować spisanie protokółu i jeżeli obrońca oskarżonego będzie mógł po polsku, czy po czesku udawadniać niewinności klienta. Prowodyrzy dyplomatyzujący Koła polskiego, już dzisiaj muszą się przygotować, iż opinia publiczna polska w tym wypadku nie przebaczyłaby im zaniedbania interesów ojczystych i nie pójdzie na lep frazesów o mocarstwowej sile monarchji. Sprawa języka w sądach wojskowych nie wpłynie ujemnie na bojowość armji, przeciwnie oddziała dodatnio. Żołnierz chętniej, gorliwiej będzie spełniał służbę wojskową, skoro będzie miał rękojmię, że go nie będą sądzili audytorzy w języku dla niego obcym, niezrozumiałym.

Przyznanie pułkom węgierskim komendy madziarskiej musi u nas—jak to już raz pisałem— doprowadzić do zaprowadzenia języka polskiego w żandarmerji.

Fakt, iż służba bezpieczeństwa publicznego będzie urzędowała po polsku, również nie narazi na szwank bojowości armji i mocarstwowego stanowiska monarchji.

Byle tylko Koło polskie miało na swem czele przywódców energicznych, wyposażonych zdolnościami politycznemi, ludzi, którzy dbają nie o zaszczyty, lecz o dobro własnego plemienia, niewątpliwie potrafi wyszukać nasuwającą się sposobność, by rozszerzyć zakres zdobyczy narodowych. Przykład koncesyj, pozyskanych w dn. 11 czerwca 1869 r., koncesyj, zaprowadzających język polski w szkołach i w części większej urzędów, niech nam tutaj posłuży za przykład.

Nie zapominajmy, że między innemi, zanim przyszło do ogłoszenia tego rozporządzenia cesar-

skiego, książę Sanguszko w Izbie panów jeszcze w 1867 r. powiedział te słowa:

— Nie zapominajmy, panowie, że stoimy wobec nowej ustawy wojskowej. Ta reforma zmusi parlament do dania krajom samorządu w takich rozmiarach, by były zadowolone. Dzięki polityce, która widnieje w przedłożeniu, stracono Lombardję, stracono Wenecję, nie pozyskano Węgier i zrobiono trzy miljardy długów. Nie zapominajcie, panowie, że na wypadek, jeżeli Galicji sprzykrzy się ta metoda obywania się niczem i otrzymywania ciągłej odmowy na swe żądania, wtedy możemy połączyć się z Czechami i zażądać dla nas tego stanowiska, jakie mają dzisiaj Węgry. Wówczas wam, moi panowie, zabraknie sposobów przeszkodzenia Polakom w ich dążeniach.

To jest mowa polityka, mowa człowieka, który nie skomli, lecz grozi. Owa mowa brzmi nieco inaczej, niż jeremiady panów Jaworskiego i Dawida Abrahamowicza lub marzenia przy księżycu Wojciecha Dzieduszyckiego. Wtenczas Kołem dowodzili mężowie, dzisiaj baby stare. Różnica rezultatów widoczna!

Smutny objaw!

Wydział krajowy zwinął szkołę szewską w Dobczycach!

A dlaczego? Bo miasto odmówiło swej pomocy na jej utrzymanie.

Rada miejska w Dobczycach musiała chyba znaleźć coś niekorzystnego dla siebie w szkole szewskiej, skoro jej wypowiedziała gościnę. A jakież złe mogło wyjść z tego zakładu, jakie nieszczęście spaść na miasto z jego przyczyny? Myślę i myślę i łamię sobie głowę — i nie mogę nic wymyślić! Czy upadek wiary i moralności szerzył się stamtąd? Nie! — bo przewodnicy, jak duchowni, tak świeccy, doskonale spełniali swe obowiązki, uczniów trzymali w należytej karności. Czy straty materjalne wynikały stąd dla miasta? Nie! Przecież podobno około 2000 złr. przybywało miastu rocznie przez szkołę, a chłopcy mieli sposobność w miejscu kształcić się na wzorowych rzemieślników. Może źle uczono? na lichych partaczy, nie na doskonałych szewców? Urzędnicy miejscowości, duchowieństwo okoliczne, dwory na kilka mil w promieniu tylko tu zakupywały obuwie. Zamówień z innych miast kraju i Austrji nawet, było podostatkiem. Do samego Krakowa przeciętnie dziennie odsyłano dwie pary. Ludność pobliska w pewnej części i sami mieszczanie, chcący mieć elegancki but na nodze, w szkole kupowali, choć w całych Dobczycach około 400 szewców klupie młotkami i ciągnie dratwy.

A co już najdziwniejsze to to, że sami szewcy młodsi oczywiście, którzy w szkole nie uczyli, w szkole zaopatrują się w obuwie, ponieważ sami tak pięknie wyrobić nie potrafią. Pewnie, że braki tu jak wszędzie, zdarzą się; zresztą jeszcze się nie urodził, coby wszystkim dogodził. Ale ogółem biorąc, szkoła dobczycka dobrze się wywiązywała ze swego zadania. Jedyna przyczyna powierzchowna, bo jej nie można brać na serjo, — to konkurencja, jaką szkoła robiła owym kilkuset domorosłym szewcom. Pewnie, że niejeden przez to mniej zarabia, bo ci, co wyszli ze szkoły, większy mają odbyt. Ale przecież trudno nie uczyć lepiej całego młodego pokolenia jedynie ze względu na jakieś straty u starszego. Jeżeli starzy sprzeciwiają się nauczeniu młodych tego, co im poprawi przyszłość, przecież ich za to pochwalić nie można. Z tem wszystkiem domorosłym szewcom i tak nie braknie zarobku, boć ludność wiejska u nich głównie na jarmarkach kupuje obuwie.

Koniec końcem, jeśli miasto zamknęło swe podwoje dla szkoły szewskiej i wyprosiło ją ze swych murów, to sobie wystawiło smutne świadectwo ubóstwa, krótkowidztwa, zacofania, sobkostwa.

Całą tę sprawę możnaby pominąć milczeniem, lub co najwięcej wyśmiać, gdyby miała miejscowe tylko znaczenie. Ale niestety tak nie jest. Sięga ona dalej i głębiej w nasze stosunki społeczne, odzwierciadla je. Jest ona mianowicie próbką, że niektóre warstwy naszego społeczeństwa do dnia dzisiejszego nie mają zrozumienia należytego, na czem polega ich własny dobrobyt, jaka droga do niego prowadzi. I co jeszcze smutniejsze, że kiedy im się ten dobrobyt podsuwa i drogę do niego wskazuje, one wszystko lekkomyślnie, niby mądrze a właściwie nierozsądnie, odtrącają. Więc jakże je wyrwać z tego ubóstwa, z tej niedoli, w jakiej są pogrążone, kiedy same nie chcą.

Bo sprawa powyższa nie jest faktem odosobnionym, jedynym w swoim rodzaju. Jest podobnych więcej w naszym kraju. Same Dobczyce już dawniej się wsławiły, bo nie chciały się zgodzić na przeprowadzenie głównego gościńca przez terytorjum miasta, by moralność mieszkańców nie była narażona przy wielkim ruchu ludności i przemarszu wojska. Tak tradycja mówi! Ale nie śmiejcie się. Tradycję trzeba uszanować. Chrzanów nie chciał się zgodzić na urządzenie tej stacji kolejowej, co jest w Trzebini, gdyż obywatele stracili[illegible] zarobek furmankami. Dziś Trzebinia się rozwinęła, a obywatele chrzanowscy nie wożą, ale noszą wodę innym obywatelom-żydom, rozpanoszonym na ich ojcowiźnie. Niepołomice nie przystały, by się kolej do nich przytuliła, również ze względu na upadek zarobku furmankami. Żywiec też został Żywcem na tym samym stopniu rozwoju co przed laty, a Zabłocie z błota zapędziło go w mysią dziurę. Kęty nie przyjęły fabryk sukna, które są w Bielsku i Bielsko jest dziś wielkiem miastem, a Kęty partykularzem bez życia. Jeszcze kwik bezrogich trochę je ożywia. Takie u nas stosunki! My się prawie nic nie zbroimy, nic nie gotujemy, a tu chmury nad państwem, w którem nam żyć wypadło, coraz czarniejsze się gromadzą!

Nowa grabież.

Rząd rosyjski zagarnął bezprawnie wszystkie dobra i kapitały kościoła ormiańsko-gregorjańskiego na Kaukazie.

Ormjanie jedni z pierwszych poznali światło Chrystusa; początki chrześcijaństwa sięgają tu drugiego wieku naszej ery. W piątem stuleciu już przełożono Pismo Święte na język Ormjan. W r. 536 Kościół ormjański odłączył się od innych i od tej daty nosi miano ormjano-gregorjańskiego, na cześć biskupa Grzegorza, który na początku IV stulecia szerzył ewangelję w Armenji Wielkiej i uważany był za jej oświeciciela.

Głową Kościoła jest biskup Eczmiadzinu, klasztoru na Araracie pod Erywaniem, dawniejszą stolicą Armenji; nosi on miano „katolikosa narodu hajkanów“, t. j. biskupa powszechnego. Jego władzy podlegają wszystkie djecezje ormjańskie, rozrzucone pod berłem rosyjskiem, tureckiem i perskiem. Katolikosa wybiera Synod w Eczmiadzinie, na który każda djecezja ormjańska wysyła jednego przedstawiciela kleru i jednego świeckiego, a obecnie, po przejściu stolicy biskupiej pod panowanie rosyjskie, zatwierdzany jest na stanowisku przez cesarza. Rządy swe pełni przy pomocy Synodu, złożonego z 4 przeorów klasztornych.

Kościół ormjański trzyma się poglądów monofizycznych i to go głównie odróżnia od Kościoła wschodniego. Językiem liturgicznym jest staro-ormjański, nabożeństwo dodatkowe odprawia się w języku nowo-ormjańskim. Do stolicy katolikosa każdy wierny Ormjanin choć raz w życiu odbywa pielgrzymkę. Duchowieństwo ormjańskie, mało różniące się zewnętrznie od duchownych wschodnich, żyje tylko z ofiar ludu i jest dość mało wykształcone.

Djecezyj ormjańskich w Rosji jest 6, a mianowicie: nachiczewańska, astrachańska, erywańska, gruzińska, karabachska i szyrwańska. Na czele ich stoją biskupi z konsystorzem.

Kościół ormjański posiada swoje zakłady naukowe, a mianowicie: Akademję duchowną w Eczmiadzinie, oraz seminarja we wszystkich djecezjach; podlegają one władzy duchownej katolikosa i biskupów właściwych.

Kościół ormjański posiada własne fundusze, majątki i klasztory, które dotąd administrowane

---

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

20 (Ciąg dalszy).

Przy Fulwii siedział pan Żaccoli; wysilał się aż do śmieszności, (aby w rozmowie z nią okazać się pełnym galanterji; odpowiadała mu uprzejmie.

O! czyż nie mówił jej Marjusz, że to człowiek przewrotny? że tyle złego ojcu wyrządził? Jeśli Robert dla swych głupich celów chciał sobie go zjednać, to ona nie powinna brać w tem udziału, mając ich dwóch za przyjaciół. Jakież to wstrętne!

W tej chwili właśnie wzrok Fulwii począł szukać Marjusza i gdy go spostrzegła, zdawało mu się, że widzi w niej jakąś niepewność, jakieś pytanie... Może obawiała się wymówki?, a może łudził się tylko? Wyszedł do przedsionka i wmięszał się w ścisk palących. Gwar nie do opisania. Wszyscy mówili naraz — każdy chciał być zrozumiany. W jednej grupie jakiś bardzo pewny siebie jegomość odpowiadał na liczne zapytania:

— A bas?
— Artysta pierwszej wody!
— A primadonna?

— Nie zła, wcale niezła. Głos nie wielki; lecz śpiew jej to delicje! Zobaczycie jeszcze; jakiego mają tenora! A scena w jaskini! a tercet!

Sekretarz Stary Lis, przechadzał się z miną uprzejmą, pełen uniżoności, zamieniał tu i owdzie parę słów. Nadszedł Navaschermi i ujrzawszy sekretarza, oddalił się z nim na korytarz.

— Navaschermi — szeptano jak za ukazaniem się jakiej wybitnej osobistości.

Nagle doleciała Marjusza taka rozmowa:

— Wolę tamtą — mówił jeden ze złotej młodzieży.

Kilku zaprzeczyło z oburzeniem.

— Pani Navaschermi — to anioł!
— To doskonałość!

Najstarszy z nich z komicznym gestem rozpaczy, zawołał:

— Ona jest za piękna!

Przeciwnik odrzekł:

Ale któż mówi, że jest brzydka? Ja tylko utrzymuję, że... — tu nastąpił wykład obszerny, który się zakończył słowami — ...a jednak wolę brunetkę!

Ktoś z nich spostrzegł Marjusza i trącił mówiącego w ramię.

Wszyscy wrócili na miejsca, drugi akt się zaczął.

Marjusz był rozpromieniony, poczuł szaloną chęć patrzenia na Fulwię, choćby z daleka tak jak inni.

Czy ona była piękna!

Wszyscy — nawet ci, którzy nigdy nie zbliżali się do niej, którzy nie słyszeli jej głosu, nieznali jej dobroci, wynosili ją ponad wszelkie piękności i nawet nie chcieli jej z Genowefą porównywać. A on gubił się w daremnych pragnieniach i myślach o hrabinie; on, który mógł się zbliżać do Fulwii, rozmawiać z nią, kochać ją choćby potajemnie, bo i to już było szczęściem, on został prześcigniony w zachwytach nad nią przez ludzi obcych i pospolitych! Czuł wyrzuty, malał w swych własnych oczach; serce tłukło mu się nieznośnie, w każdym nerwie czuł drżenie.

I znów w jasnym błysku wyobraźni ujrzał dzień, w którym przez czyny pełne szlachetności zasłuży na jej wdzięczność i przyjaźń.

A potem? potem? Już mu ten piękny sen nie wystarczał!

Oczy z takiem wyrazem miał wlepione w lożę, że aż Sambonifacio trąciła Fulwię szepcząc: „Popatrz na Marjusza.“ Ona spojrzała i uśmiechnęła się. Dla niego był ten uśmiech!

Cały teatr zdawał się napełniać jakąś jasnością; nagła jasność płynęła w jego duszę, przedarłszy zasłonę, która go aż do dziś oślepiała,

„Kocham ją!“

W jednej chwili niezapoznawane już, pewne, wzniosłe uczucie miłości opanowało go, wprowadzając w inne życie, w inne światy; oszalały, upojony powtarzał: „Kocham ją! Kocham! kocham! O! umrzeć teraz!“

* * *

....Oprzytomniły go krzyki, oklaski, gwizdanie. Podniesiono za prędko dekorację, która miała zmienić scenę. Aktorzy nie wiedzieli co począć — chórzyści chodzili tam i na powrót bezradnie, pustelnik, który właśnie zachęcał do boju, nie wiedział, czy iść, czy zostać. Kapelmistrz zmięszany, stał z batutą wzniesioną. Zamięszanie, popłoch, ścisk, istne piekło.

— Pięknie! Brawo! Naprzód! Wtył!

Niech żyją! ryczał cały teatr.

Marjusz widział śmiech hrabiny, nawet słyszał ostry dźwięk jego; te usta purpurowe zdawały mu się pełne okrucieństwa.

Niedobra kobieta! Żądna przykrych scen wstrętnych widoków, z kłamstwem na ustach, fałszywa w uczuciach, zaciężyła mu teraz na sumieniu wobec prawdziwej miłości!

Nie skala przynajmniej pierwszego spotkania z Fulwią od chwili, gdy wie, że ją kocha i wie, co jest czysta miłość.

Zaledwie akt się skończył, pędził już po schodach do loży. Napróżno. Robert schodził.

— Właśnie szukałem ciebie — rzekł: chcę z tobą pomówić. — Wziął go pod rękę.

— Co ci jest? Zbladłeś.
— Mnie? nic.

W korytarzu Navaschermi zaczął cich[illegible] głosem, poważnie:

— Słuchaj. Wiem od dawna, że między Z[illegible]colim, a twym ojcem były jakieś nieporozumienia, że są jakieś stare sprawy do wyrównania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

były przez władzę duchowną, z udziałem syndyka świeckiego. Z funduszów i dochodów tych kościoły i klasztory miały prawo utrzymywać szkoły początkowe, w których językiem wykładowym był ormjański i tylko język rosyjski, oraz historja powszechna i rosyjska wykładane być musiały w języku rosyjskim. Nauczycieli szkół tych mianowała władza duchowna, a kurator okręgu naukowego miał prawo tylko prosić o zmianę tych nauczycieli, których uznawał za nieodpowiednich. W razach nadzwyczajnych mógł interwenjować jenerał-gubernator.

W ostatnich czasach umysły młodszej generacji Ormjan w Rosji objął duch nacjonalizmu, który przedtem szeroko ogarnął Ormjan pod berłem tureckiem. I tu poczęła się szerzyć idea o połączeniu Ormjan, i pogląd, że kasa Eczmiadzinu, to skarbiec ogólny całego narodu ormjańskiego.

Jednocześnie jednak rząd rosyjski zwrócił uwagę na kierunek szkół kościelnych ormiańskich i minister oświaty hr. Deljanow, acz sam ormianin z pochodzenia, wydał szereg rozporządzeń, mających na celu poddanie szkół tych bezpośredniej kontroli rządowej, oraz przelanie do ministerstwa oświaty funduszów, będących w zawiadywaniu duchowieństwa ormiańskiego, a przeznaczonych wyłącznie na szkoły.

Jednocześnie rozpoczyna się systematyczny ucisk narodu ormiańskiego, sposobami wypróbowanemi w Polsce. Gromada jakomych urzędników rzuciła się na Armenię, a szkoły uległy zupełnej rusyfikacji.

Obecnie zabór dóbr kościelnych jest ostatnim ciosem dla szkolnictwa ormiańskiego.

Ormianie są jak wiadomo rozdzieleni pomiędzy trzy państwa: Rosję, Turcję i Persję; wszędzie podlegają jednakowemu uciskowi. W Turcyi wskutek fanatyzmu rządzących mahometan, w Rosji dla dogodzenia ogólnej polityce obrusienia, w Persyi przez głupotę rządu. Jest to w każdym razie naród bardzo żywotny, który posiada olbrzymią zdolność do handlu i obrotów pieniężnych. Szlachta ormiańska na Kaukazie wynarodowiła się bardzo prędko i dostarcza teraz Rosyi wielu nader gorliwych czynowników.

Z teki oryginała.

Pogrążony w długiej kontemplacji powodziowej, przemyślałem wiele o naszych różnych właściwościach i postanowiłem myślami memi podzielić się z szerokim kręgiem czytelników „Głosu Narodu“. Jeżeli niektóre uwagi wydadzą się zbyt jaskrawe, proszę nie zapominać, że pochodzą od oryginała.

Któżby np. upatrzyć mógł coś ujemnego w tak niewinnej rzeczy, jak nasza wrodzona grzeczność względem obcych (którzy niestety nie umieją tego ocenić!) Używamy więc niemieckiego języka, gdy tylko nadarzy się po temu sposobność, bez względu na to, czy jest to koniecznem, czy nie, co więcej, posuwamy naszą grzeczność nawet tak daleko, że na zapytanie strony przeciwnej, wystosowane po polsku, odpowiadamy w języku niemieckim. Rzecz to tak głęboko zakorzeniona w naszem społeczeństwie, że nawet nie zwraca się na nią uwagi. Niedawno jednak miałem sposobność obserwować jeszcze wspanialszy wykwit naszego lojalizmu względem niemieckich naszych współobywateli. Jadąc pociągiem z Bielska do Wadowic, otrzymałem coupé, w którem znalazłem towarzystwo, rozprawiające żywo w języku Teutonów. Gdy pociąg minął Białą, zauważyłem, że rozmowę poczęto przeplatać coraz częściej zdaniami polskiemi, wreszcie w miarę oddalenia od siedliska germanizmu, dyskusja zwolna poczęła się toczyć wyłącznie po polsku... — Z dalszej rozmowy, której byłem mimowolnym świadkiem, wywnioskowałem, że mam przed sobą obywateli Kęt, miasta, leżącego na polskiej ziemi. Komentarze zbyteczne.

Albo, któż widział, by poruszać tak wszechstronnie przedyskutowany temat, jak kwestja żydowska. Wprawdzie faktem jest niezbitym, że żydzi rosną w siłę tak pod względem liczebnym jak materjalnym, wydzierając nam systematycznie pozycję po pozycji i to na wszystkich polach, że wszelkie dążenia do asymilacji okazały się złudnemi, gdyż całe prawie „uświadomione“ żydostwo rozpadło się na dwa wrogie naszej narodowości i religji obozy: syonistów i zwolenników czerwonego sztandaru i strach pomyśleć, co będzie za lat kilkadziesiąt, jeżeli jakaś nieprzewidziana plaga egipska nie powstrzyma radykalnie na czas jakiś nadzwyczajnych postępów judaizmu; my jednak zawygodni jesteśmy, by naprzód to groźne niebezpieczeństwo należycie sobie uświadomić, a następnie zadać sobie nieco trudu, by racjonalnie przeciwdziałanie złemu.

W najlepszym razie ograniczamy się do skonstatowania faktu i bezowocnego biadania. Ogół naszego społeczeństwa, szczególnie w Galicji pogrążony jest w stanie zupełnej apatji i potrzeba dopiero nadzwyczajnego bodźca, potrzeba takiej Wrześni, ażeby go przynajmniej na chwilę natchnąć energją. Chwila taka i w tym wypadku nadejść może, gdy motłoch żydowski, poczuwszy swą siłę, rzuci się otwarcie do deptania wszystkiego, co drogie sercu Polaka i chrześcijanina; ale chwila ta może być już spóźnioną...

A ileż to deklamowano u nas o podniesieniu ekonomicznem kraju, o rozwoju rodzinnego handlu i przemysłu. Nie dawniej, jak kilkanaście miesięcy temu, z racji zbójeckich wyroków pruskich rozległy się powszechnie nawoływania do zbojkotowania wyrobów przemysłu niemieckiego, do popierania swoich. A dziś? dziś wszystko idzie dawnym trybem; niemiecka tandeta coraz bardziej zalewa kraj, handel przechodzi w obce ręce. Jaka tego przyczyna? Zazwyczaj daje się słyszeć twierdzenie, że wyroby naszego przemysłu są mniej dobre a kosztowniejsze, niż obce, że artykuły, w sklepach chrześcijańskich sprzedawane, za drogie i t. p. Niestety, jest w tem pewna racja. W zmianie stosunków na lepsze powinno wziąć udział całe społeczeństwo; pewną ofiarę powinny ponieść obie strony, t. j. producenci i konsumenci, pierwsi zadawalając się o ile możności mniejszymi zyskami, drudzy nie stawiając zbyt wygórowanych wymagań. Innego sposobu, zdaje się, niema, a wymieniony nie jest znów nie do spełnienia, jeżeli się zważy, że stan taki będzie tylko przejściowym, gdyż zarówno producenci, jak właściciele sklepów, wobec solidarnego poparcia całego społeczeństwa, będą w stanie sprostać zagranicznej konkurencji.

By jednak mogło to nastąpić, musimy przebudzić się z letargu i stanąć wreszcie na straży narodowego dobra, narodowego interesu.

Cieśle naszych lasów.

Dzięcioły i owady.

Z dosyć znacznej liczby zwierząt, uprawiających w jakikolwiekbądź sposób ciesielstwo, czy to w celu zbudowania dziatwie schroniska (ptaki), czy jednocześnie w celu dostarczenia jej żywności (owady) — przeważająca większość pracuje jedynie na drzewach starych, spróchniałych, łatwych do dłubania i świdrowania i tylko niektóre owady napadają na drzewa młode i zdrowe, wyrządzając im niekiedy znaczną szkodę.

Zatrzymamy się tu wyłącznie nad cieślami naszych lasów, zostawiając zupełnie na uboczu egzotycznych pracowników. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na dzięcioły. Wszystkie trzy gatunki (Pica minor, major i viridis), zwykłe u nas, wydłubują zapomocą swych silnych dziobów, użytych jako dłuto, gniazda w starych, spróchniałych pniach, najczęściej dębowych. Gniazdo ma kształt zakrzywionej butelki, raczej retorty chemicznej, o zaokrąglonem dnie i krągłym otworze, której oś jest skierowana wzdłuż pnia. Wnętrze wygładzone, a na dnie złożona garść niskich, drobnych trocin, jako podściółka dla jaj.

Jedynie wielkością różnią się gniazda owych trzech gatunków; najgłębsze należą do tak zwanego dzięcioła „zielonego“ (sięgają 38 cm. głębokości, najmniejsze do „szarego“ albo „małego“, zresztą zupełnie odpowiednio do wielkości samych ptaków.

Budowa gniazda nie przychodzi ptakowi z łatwością. Dzięcioł przedtem dobrze się nafrasuje i naszuka, zanim trafi na odpowiednie drzewo, które najłatwiej da się dłubać. Nieraz porzuca pracę już w połowie, dla rozpoczęcia drugiej w dogodniejszem miejscu. Posługuje się także staremi gniazdami i naturalnemi dziuplami drzew, restaurując je według własnego planu. Niezmordowane te ptaki wysiadują na jajach naprzemian w ciągu dwu tygodni, a potem przez długi czas pielęgnują, karmią i wychowują swe pisklęta, które przychodzą na świat zupełnie nagie i nieforemne.

Przechodzę teraz do owadów. Z pośród wielu, trudniących się ciesielką, wśród których spotykamy owady najrozmaitszych grup: mrówki i trzmiele, ichneumony i jelonki i wiele, wiele innych, zatrzymamy się na dwu tylko rodzinach: na kordówkach (Scolia) z chrząszczy i na trzmielach z błonoskrzydłych. Najbardziej znanym u nas jest trzmiel fjoletowy (Xylocopa violacea), o takim właśnie zabarwieniu skrzydeł, mający wskutek swego zastraszającego wyglądu i brzęczenia, niesłuszną opinję złego i jadowitego.

W ciepłe dni słoneczne wiosną samiczka lata nieustannie, brzęcząc dokoła starych drzew, najczęściej martwych lub nawet użytych na palisady i wyszukuje odpowiedniego do świdrowania miejsca na gniazdo. Znalazłszy je, zaczyna przy pomocy twardych szczęk, swoich żmudną i długą robotę żłobienia. Chwilami pracuje oddzielnie — prawą i lewą szczęką jakby dłutkiem, to znów obiema razem, jak obcęgami. Prowadzi długą galerję, objętości większej nieco nad przekrój jej ciała, z początku wewnątrz drzewa, niemal prostopadle do powierzchni, wkrótce jednak zakręca pod kątem prostym i żłobi ją wzdłuż drzewa ku dołowi, nieraz aż na przestrzeni 30 centymetrów. Świdruje ciągle, stale, niezmordowanie, przerywając tę czynność po to jedynie, by wynieść trociny lub wziąść trochę miodu z kwiatów dla podtrzymania upadających sił.

Wreszcie galerja gotowa, ale do końca roboty jeszcze daleko. Teraz owad-pracownik zagniata ciasto z trocin, pomieszanych z miodem i na dnie gniazda układa je wraz z jajem. Potem buduje przykrywkę ze spółśrodkowych kółek, z trocin zbitych, ulepionych i na niej znowu składa jaje wraz z odpowiednią porcją ciasta i tak dalej, aż wypełni całą galerję takiemi celkami; wtedy może wypocząć. O, należy mu się to zaiste, bo jest cały jakby zwiędły, pomięty — tak bardzo wychudły i wyczerpany. Ale dziatwa będzie miała ciepłe zaciszne schronisko i trochę ciastek słodkich.

Niekiedy trzmiele-cieśle, zamiast budować nowe gniazda, korzystają ze starych, które jednakże wymagają znacznej naprawy.

Zwracam się teraz do najpiękniejszych wytworów dłuta zwierzęcego. Są niemi niezaprzeczenie galerje kordówek, w korze drzew ciosane, przed któremi nieraz stawaliśmy w zachwycie i zdumieniu, jako przed tworem „robaków“. Nie „robaki“ to tworza — jest to łączna praca matki-kordówki i całego zastępu larw.

Matka — drobny chrząszczyk, o kształcie walcowatym i wielkiej głowie z silnemi uzbrojonemi szczękami — przedziurawia korę drzew i wydłubuje długą pojedyńczą galerję, którą wypełnia jajami, układanemi w dwa szeregi, kolejno na prawo i na lewo. Poczem umiera z wyczerpania wewnątrz galerji, albo wychodzi na zewnątrz przez inny otwór.

Po upływie pewnego czasu wychodzą z jajeczek larwy, które głód zmusza do pożerania kory, jak to zresztą robiły niezliczone pokolenia ich przodków. Zaczynają więc dłubać nowe galerje, zazwyczaj pod kątem niemal prostym do galerji matczynej. Galerje wciąż się wydłużają, a jednocześnie stają się coraz szersze, boć larwy nieustannie rosną.

Niektóre umierają w trakcie roboty, nie doszedłszy do stadjum poczwarki — zwykłe zdarzenie wśród świata, życiem obdarzonego — wskutek czego galerje te są krótsze; inne dłubią czas jakiś jeszcze, potem w końcu galeryji zapadają w stan letargiczny, jako poczwarki wreszcie budzą się do życia, już w postaci chrząszczy dorosłych, które prześwidrowują korę i wychodzą na światło słoneczne.

Każda larwa dłubie zawsze w jednym tylko kierunku wprost przed siebie i jakby wiedziona jakimś instynktem tak się kieruje w otaczającym ją mroku, że galerje nigdy się nie przecinają, acz tylu robotników pracuje niezależnie i jednocześnie. Niekiedy galerje są tak doskonale równe, tak bez zarzutu prostolinijne, że tworzą przepiękne różyce, czy krzewy rozgałęzione. — Kształt rozgałęzień, długość ich i kierunek różni się ogromnie u rozmaitych gatunków, wszelako w obrębie jednego gatunku jest stały, ukazując nieznaczne tylko różnice indywidualne.

Różni się także głębokość, na której matka pierwszą galerję żłobi, tudzież stosunek jej do osi drzewa.

Niektóre galerje zakładane są w głębi grubej kory starych pni, inne jeszcze głębiej w żywej części kory, wyrządzając tem znaczne szkody drzewu, inne znowu na młodych drzewach i gałęziach pod cienką korą, a niekiedy częściowo już w drzewie samem.

Gdy galerja matczyna ma kierunek podłużny w stosunku do osi drzewa, wtedy dziecinne idą wpoprzek, lub jeśli są długie — dookoła drzewa, a gdy drzewo jest młode i cienkie, mogą nawet po drugiej stronie zachylać się ku dołowi wzdłuż drzewa. Gdy matczyna galerja jest poprzeczną lub ukośną, dziecinne będą podłużne, lub również ukośne, zawsze kierując się prostopadle do matczynej. Są wreszcie wypadki, gdzie kilka galerji matczynych naraz wychodzi od jednego otworu wchodowego, wtedy postać rozgałęzień całego gniazda staje się bardziej złożoną i powikłaną. Wreszcie w razach, gdy galerje są żłobione nie w korze, lecz w głębi drzewa samego, mogą być one albo prostopadłe ku osi jego, albo biegnące w takim stosunku do obwodu drzewa, jak cięciwa do obwodu łuku.

Niektóre gatunki — bardzo zresztą nieliczne, tworzą galeuje w taki sposób, że kilka larw żłobi wspólną galerję, nie zaś jak zwykle każda swoją oddzielną. Nie zmienia to jednak kształtu całego krzewu.

Rozgałęzione galerje kordówek są szczytem roboty ciesielskiej w królestwie zwierząt. Ponad to żadne zwierzę-cieśla nie wzniosło się wyżej.

ZE ŚWIATA

Zwierzęta i choroba morska. — Samobójstwo w płomieniach. — Bandytyzm w Stanach Zjednoczonych. — Załamanie się mostu. — W jaki sposób ptaki morskie gaszą pragnienie.

Zwierzęta i choroba morska. Czasopismo francuskie „L'Indépendant Rémois“ podaje ciekawe opisy zachowywania się zwierząt podczas choroby morskiej. opis oparty jest na obserwacji świadka naocznego, który jechał z menażerją. Otóż okazało się, że niedźwiedź biały jest jedynem zwierzęciem, które z ochotą wstępuje na okręt; wszystkie inne opierają się tej podróży, każde na swój sposób — wyją, ryczą, miauczą, dopóki choroba morska nie zniewoli ich do spokoju. Tygrys n. p. cierpi bardzo; kołysanie się okrętu wpływa na niego od pierwszej chwili bardzo źle; wielkie zwierzę skowyczy żałośnie, a ze ślepiów płyną mu ciągle łzy. Konie cierpią bodaj jeszcze więcej, a zdarza się nawet, że zdychają skutkiem morskiej choroby. Woły natomiast znoszą podróż okrętem bohatersko. Słonie są prawie również wrażliwe jak tygrysy, ale pozwalają się przynajmniej pielęgnować. Otrzymują one ciepłe lekarstwo, złożone z kubła wody cukrowej, dwóch litrów wódki i dwudziestu gramów chiny. Podczas całej podróży weterynarz co rano bada puls słoni. Żyrafa znosi doskonale jazdę morzem, a najbardziej chora i pognębiona małpa puszcza się w pląsy, skoro tylko dostanie cebulę do gryzienia.

* *

Samobójstwo w płomieniach. Dwanaście mil od Petersburga, za murami klasztoru Sergiew, znaleziono młodą kobietę w ubraniu zakonnem, z popalonemi nogami i stopami. Nieszczęśliwa ofiara obłędu religijnego sądziła, że najlepszym środkiem do pozyskania zbawienia jest spalenie się. W tym celu wyszła ona poza mury klasztoru i chciała się spalić, lecz straszne bóle, jakie przy „całopaleniu“ znosić musiała, p wstrzymały ją od zamiaru dalszego się smażenia. Chciała powrócić do domu, lecz siły ją opuściły i przeleżała na miejscu 48 godzin, zadim ją spostrzeżono. Lekarze twierdzą, że warjatka wyzdrowieje.

* * *

Bandytyzm w Stanach Zjednoczonych. Historja Freda Minka, młodzieńca, pochodzącego z fermy w St.-Illinois, przedstawia formalną Odysseję. Bandyta ten, prawdziwy dziś postrach ludności amerykańskiej, stał się nim wskutek przebytych tragedyj życiowych, które go najpierw wepchnęły w szeregi myśliwych na dzikiego zwierza, gdy zawiodło go gospodarstwo na małej fermie odziedziczonej po ojcu. Przyszły nieurodzaje, a za nimi zjawił się komornik z woźnymi, których pozbył się Mink, kładąc ich trupem. Rozpoczęła się odtąd za nim pogoń policjantów i żołnierzy, jakby za dzikim zwierzem. Z rzadkiem szczęściem wymyka się on tej nagance od sześciu już lat, zmuszony do ciągłej ucieczki, okrupywanej po drodze nieustannemi zbrodniami. Mink dokonał dotąd bezkarnie 47 morderstw. Ostatecznie nie uniknie on kary szubienicy, oczekującej go na jednym z placów stolicy stanu Illinois.

* *

Załamanie się mostu. W amerykańskiem mieście Portland w stanie Oregon, wydarzyła się straszna katastrofa. Na moście, idącym przez rzekę Williamette, stała ogromna masa ludzi, przypatrując się popisom pływaka, pozbawionego rąk. Nagle jeden z łuków mostu załamał się i kilkaset osób wpadło z wysokości 30 stóp w rzekę. Nastąpiła rozpaczliwa walka z żywiołem. Tłumy pchały się, walczyły ze sobą, topiły się wzajem; w końcu okazało się, że pięćdziesiąt osób zginęło w falach.

* * *

W jaki sposób ptaki morskie gaszą pragnienie. Pewien stary żeglarz opowiada, w jaki sposób ptaki morskie gaszą pragnienie, gdy są daleko od wszelkiej słodkiej wody. Otóż czują one obecność chmury deszczowej z odległości choćby 25 mil i lecą w jej kierunku z szybkością niesłychaną i kłapiąc dziobami podobnie jak kaczki nad sadzawką, chwytają krople spadającego deszczu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Dominika wyznawcy; we środę NMP. Śnieżnej i Oswalda króla.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 15. zachód przypada o godz. 7 minut 16 długość dnia godzin 15 minut 1

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Gorlickiego piszą nam. „Oprócz ciągłych deszczów i kilku wylewów, które tutaj dość klęsk wyrządziły — byliśmy ubiegłego tygodnia świadkami zjawiska, którego dziesiątki lat nie widzieliśmy u nas. We wsi Moszczenicy leżącej niedaleko Gorlic zerwał się wicher, który przez kilka minut szalał gwałtownie wyrządzając w budynkach gospodarskich pana Bieleckiego znaczne szkody. Uciekających ludzi będących w polu przy pracy, wywracał jak manekiny, a ze stodół zrywał dachy i unosił ze sobą. Ludzi usiłujących ratować — spadający dach tak ciężko okaleczył, że dwoje z nich ma dzisiaj połamane nogi, a kilkoro innych jest dość ciężko rannych. — Przypuszczamy, że była to trąba powietrzna i że mamy to do zawdzięczenia wiatrom, przychodzącym do nas od przełęczy Dukielskiej. Tego widowiska i tej przyjemności nie życzymy nikomu“.

Kalwarja Zebrzydowska. Piszą nam: „Powódź ostatnia zerwała most kamienny na rzece Cedronie, w r. 1665 stawiany przez Zebrzydowskich — nowy most dla pątników na dróżkach, stawiać się mający kosztować będzie około 20 tysięcy koron, — dalej 3 mosty inne dadzą się — uszkodzone — naprawić; prowizoryczny most dla pątników z drzewa wystawiono według wskazówek p. Niedziałkowskiego budowniczego, który też kieruje pokryciem wież kościelnych blachą miedzianą. Jazy młyńskie zupełnie zniszczone, pola na dróżkach zalane, plony zniszczone, wodociąg do klasztoru spustoszony, drogi wszystkie między kaplicami spustoszone.

Szkoda ogólna wynosi około 30 tysięcy koron.

Dnia 30 lipca odbyło się w klasztorze tutejszym poświęcenie organu wielkiego i 8 organów małych, po kaplicach zupełnie odrestaurowanych z ofiar publiczności.

Kaplic na dróżkach 9 jest odrestaurowanych zupełnie — budynki wszystkie klasztorne dachówką pokryte, wiele jeszcze do restaurowania, aby Kalwarja była w tym stanie, w jakim ją zostawił ś. p. Zebrzydowski“.

Rymanów. (Sezon). Donoszą nam: Ostatnia liczba gości wykazuje cyfrę 1700 osób. O ile deszcz nie bruździ, bawimy się tu doskonale. Tygodniowe wieczorki ściągają młodzieży zawsze po kilkadziesiąt par. Dzieci, główny kontyngent tutejszych kuracjuszów, mają swoje czwartkowe bale. Attrakcję dnia dla dzieciarni stanowi godzina spędzona w zakładzie dra Regieca — gdzie pod wodzą sympatycznego „maestra“ dra Lewickiego, ta anemiczna cały rok rzesza odnajduje zdrowie, krzepi się w ćwiczeniach gimnastyki leczniczej.

Autor niesmacznego żartu rozsianego po niektórych pismach, o utonięciu panny Ireny Bosakówny, został nareszcie wykryty. P. Stanisław Zachara ze Szczepanowa, słuchacz praw, nadsyła nam w tej mierze następujący list:

„Udało mi się wyszukać autora fałszywych korespondencyj. Jest nim Stanisław Tyrcha, ex uczeń gimnazjalny. Miał również trzech wspólników, których nazwisk nie podał, ponieważ, jak twierdził, związali się słowem honoru“.

Rodzina panny Bosakówny pociąga podobno mistyfikatora do odpowiedzialności sądowej.

W Poroninie tuż obok Zakopanego, odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jego Świątobliwości Leona XIII. Dzięki wielkiej energji i niestrudzonym zabiegom księdza proboszcza Franc. Nycza wypadło tak w szczegółach, jak i w całości poprostu wspaniale i wywarło bardzo głębokie wrażenie na zgromadzonych gościach, którzy wzięli bardzo czynny udział w tak podniosłej uroczystości.

W nabożeństwie tem uczestniczyli oprócz miejscowego duchowieństwa: ks. prob. Fr. Nycza i ks. Caputy, również księża z Krakowa, a mianowicie ks. dziekan Gabryl, profesor uniwersytetu Jagiell. i ks. Karczmarczyk, docent tegoż uniwersytetu. Kościół wypełnili po brzegi podhalscy Górale.

Z Zakopanego donoszą nam: Prace przygotowawcze około ćwiczeń sokolich, które się mają odbyć w Zakopanem w dniu 15 sierpnia b. r. postępują szybkim tępem. Delegaci gniazd sokolich: nowotarskiego i zakopiańskiego, odbyli ponownie wspólne narady, dokonano pomiarów boiska i wygotowano szczegółowy plan urządzenia tegoż na dzień ćwiczeń. Opracowano również projekt ćwiczeń, który już przesłano okręgowi do zatwierdzenia. Nadto rozesłano do wszystkich gniazd okręgu krakowskiego zaproszenia do wzięcia licznego udziału w ćwiczeniach, a wreszcie kwestjonarjusz, który poszczególne gniazda wypełnione mają zwrócić do „Sokoła“ w Nowym Targu najpóźniej do 6 sierpnia b. r. celem obliczenia liczby biorących udział w ćwiczeniach i wogóle w wycieczce do Zakopanego. Wedle zasięgniętych informacyi w ćwiczeniach mają wziąść udział najlepsze siły gimnastyczne krakowskiego okręgu. Delegatom „Sokoła“ przyrzekli również swe wpływy i usługi oraz udział: dr Chramiec, komisarz Piątkiewicz, Dzikiewicz właściciel „Morskiego Oka“ i podwójci Sieczka.

Kulparków Z dniem 1 sierpnia b. r. będzie otwarty przystanek „Kulparków“, położony na szlaku Lwów-Itzkany, między stacjami Lwów-Sichów, dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego.

Odezwa „Eleuterji“. Towarzystwo „Eleuterja“, przysyła nam następującą odezwę:

„Do Braci rodaków na całym obszarze, gdzie biją serca polskie. Niezwykła w swych rozmiarach klęska powodzi nawiedziła kraj nasz, tysiące braci i sióstr pozostaje bez środków do pracy, bez środków do życia. Jeżeli kiedy, to w dobie obecnej, powinniśmy dać dowód naszej solidarności, wspólności uczuć, miłości ojczyzny. Zechciejmy tylko złożyć na ołtarzu ofiarnym nałóg nasz wstrętny: narkozy alkoholicznej umiarkowanej i nie umiarkowanej (dla próby chociażby na rok jeden) oddajmy ten pieniądz, jaki poświęcamy zwykle na truciznę alkoholiczne, braciom naszym nieszczęsnym, by ich podźwignąć z nędzy i niedoli, by otrzeć łzy, ukoić rozpacz, natchnąć nadzieją lepszej przyszłości. Wzywamy Was wszystkich Bracia i Siostry; od maluczkich poczynając, trujących się po karczmach, szynkach i piwiarniach wódką i piwem, aż do tych, którzy się upijają szampanem i innymi drogimi narkotykami po salonach zbytkownych stańcie wszyscy jak jeden mąż, do dzieła uszlachetniającego Was samych i ratującego od śmierci głodowej najbliższych naszemu sercu, lud nasz.

Dajcie dowód, że potraficie umiłować na świecie coś więcej jeszcze nad własną przyjemność narkozy alkoholicznej, rozbudźcie w sobie uczucie bratniej miłości, a stanie się cud: zwycięstwo altruizmu, dźwigającego każdego z was na wyżyny poświęcenia.

Niech każdy, co do ust swoich podnieść się ćmiela czarę z narkotykami alkoholicznemi w chwili, gdy tysiące braci umiera z głodu, uczuje taki wstyd i takie wyrzuty sumienia, jakie prześladowały bratobójcę Kaina.

Niechaj ta klęska żywiołowa poruszy serca, zbudzi Was do czynu. Przeczeń dowiedźmy, że zdolni jesteśmy być ludźmi, godniśmy być narodem! Twórzmy wszędzie komitety ratunkowe, ślubujmy abstynencję całkowitą a pieniądz wyrzucany lekkomyślnie na trunki, oddajmy w ofierze; w ten sposób potrafimy uratować braci naszych i bez cudzej pomocy.

W miłości nasza siła, szlachetności uczuć zwycięzymy. Rok tej klęski niech będzie datą początku naszego wytrz źwienia: „Multo gloriosius est se ipsum quam hostem superavisse“. Kto siebie pokonać potrafi ten zwycięży wszędzie.

Kto w tej sprawie pragnie udział przyjąć, zechce się zgłosić listownie pod adresem: Lwów, skrytka pocztowa 65, pocztm wyznaczymy sobie dzień dla porozumienia się i wspólnej akcji. Datki ile powodzian przyjmuje pod tym samym adresem Wydział Towarzystwa „Eleuterji“, tudzież wszystkie redakcje pism. Wydział „Eleuterji“. — Dr B. Dybowski“.

O orkiestrę mandolinową. Od p. Adama Wilusza, ał. fil., otrzymujemy następujący list: Z powodu sprostowania, zamieszczonego w niektórych pismach, jakoby orkiestra mandolinistów, grająca po zdrojowiskach celem powiększenia funduszów dla dotkniętych klęską ostatniej powodzi, nie była akademicką, zmuszony jestem zaznaczyć, że w skład tejże wchodzą techniey lwowscy z pomocą kilku krakowskich abiturjentów szkoły realnej.

Ślub panny Magdaleny Łobaczewskiej, córki Marji z Cieszkowskich Wnuczek Łobaczewskiej, z drem Janem Odrowąż Waligórskim z Krakowa, odbył się w niedzielę dnia 2 sierpnia 1903 w kościele parafjalnym w Hrubieszowie, w Królestwie Polskiem.

Z Karlsbadu donoszą nam: „Ze znanych osobistości krakowskich bawią tu obecnie: hr. Antoni Wodzicki, p. St. Homolacz, p. Doboszyńska, oraz kilku adwokatów i kupców. Spektator.

Koncertmistrze Filharmonji warszawskiej, skrzypek Jan Buchtele i kontrabasista Wacław Bech, urządzają w miesiącu sierpniu szereg koncertów po miejscach kąpielowych, a mianowicie: 5-go w Cieplicach Trenczyńskich, 7-go w Rabce, 10 go w Szczawnicy, 11-go w Żegiestowie, 12 go w Krynicy, 13-go w Zakopanem, 16 go w Łazniach Katerzyńskich, 18-go na wystawie w Pardubicach.

Pan Buchtele, były uczeń pragskiego konserwatorjum, Cezara Thomsona i Marsicka w Paryżu, jest członkiem honorowym brukselskiego „Cercle artistique et litteraire“. — W Berlinie zwycięzywszy w konkursie 42 współzawodników, został mianowany pierwszym koncertmistrzem Filharmonji, ostatnio zaś w tym samym charakterze występował z dobrem powodzeniem w Warszawie. — Pan Bech ma sławę jednego z pierwszych kontrabasistów, a krytyka pragska i warszawska oceniały bardzo pochlebnie jego technikę, flageolety i artystyczność całego wykonania.

W programie koncertów prócz kilku utworów solowych jest słynne duo Bottesiniego, z szczególnym artyzmem podobno przez obu artystów wykonane. — Akompanjament objął młody pianista p. K. Paul.

KRAKÓW 4 sierpnia.

Bractwo Wniebowzięcia Matki Boskiej istniejące przy kościele N. P. Marji w Krakowie urządza pielgrzymkę do Kalwarji na uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, na którą zarząd Bractwa tak Szanownych Braci i Siostry, jakoteż i Wiernych do jak najliczniejszego udziału zaprasza.

W tym też celu odprawi się w kościele N. Panny Marji dnia 11 sierpnia o godz. 7 rano uroczysta wotywa, po ukończeniu której i po otrzymaniu błogosławieństwie, wyruszy pielgrzymka zaraz w drogę.

Przełożeni kompanji będą mieć troskliwą opiekę nad pielgrzymami.

Nowy ratusz. Wczoraj komisja budowy nowego ratusza pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Lea obradowała nad ustaleniem programu budowy.

Przy sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia tejże komisji o podaniu składu sędziów konkursowych z winy sprawozdawcy pominiętym został p. Józef Sare, starszy radca budownictwa i radca miejski, co obecnie uzupełniamy.

Sprawy miejskie. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Lea odbyło się posiedzenie komisji, która obradowała nad urządzeniem targowiska na bydło rogate na Grzegórzkach.

Koncert na powodzian odbył się wczoraj w teatrze, przy sali zaledwie do połowy zapełnionej. — Trudno zrozumieć powody tej dziwnej abstynencji wobec szlachetnego celu i przy tak obiecującym programie, jaki dyrekcja Filharmonji lwowskiej na ten wieczór ułożyła. Program był przedewszystkiem bardzo obfity, a zawierał utwory cenne i najlepiej przez orkiestrę wykonywane. Orkiestra znalazła się tu na właściwym terenie, a p. Czelański w swoim żywiole, to też wykonanie było na ogół bardzo artystyczne, a w trudnej pierwszej części symfonji Czajkowskiego zupełnie pierwszorzędne. Miłem urozmaiceniem programu było kilka pieśni, wybornie odśpiewanych przez p. Bohuss Hell-rową i p. D.durs, przyjmowanego entuzjastycznie.

P. Bohuss Irenie, zasłużonej a niepospolitej artystce, zamierza grono wielbicieli jej talentu urządzić owację kwiatową podczas jej pożegnalnego występu we czwartek. — Hołd ten jest zasłużonym dowodem sympatji, jaką się artystka nasza cieszy wśród publiczności krakowskiej.

Z opery. Melodyjna opera „Mazepa", która podobała się ogólnie, daną będzie raz tylko jeszcze i to po cenach miejsc dramatu, we wtorek.

We czwartek pożegnały występ znakomitej śpiewaczki p. Ireny Bohuss, primadonny opery, w jednej z najlepszych jej kreacyj w partji Małgorzaty w Gounodowskim „Fauście", w którym partję Mefista odśpiewa p. Didur.

W piątek przedstawienie na rzecz orkiestry teatralnej.

Ostatnie dwa przedstawienia operowe w sobotę i niedzielę, poświęcone będą operze Arrigo Beity „Mefistofeles".

„Naprzód" ciska się na nas w stylu, któregoby się powstydziły przekupki, za poważny, rozumny i ściśle przedmiotowy artykuł dra P. pisarza wybitnego, i wyborowego myśliciela, — skierowany przeciwko oszczerstwom Papieża. Artykuł ten jest rzeczywiście dla redaktora „Naprzodu" za wytworny, za spokojny, — ale nie każdy potrafi tak swobodnie obracać się w bagnie grubijaństw i obelg jak to czyni „Naprzód", — dla którego zresztą istnieją tylko dwaj nietykalni ludzie na świecie, — pierwszy to Rothschild, — drugi rabin cudotwórca z Sadagóry. Pozostawmy „Naprzodowi" te jego ideały.

Zmiana kaloryferów w Muzeum Narodowem. Publiczność nasza, zwiedzająca w zimie sale Muzeum Narodowego, doskonale pamięta buchające z otworów ściennych gorące powietrze, zatrute gazami, które na dzieła sztuki i zabytki działało tak niszcząco, że komitet Muzeum Narodowego zdecydował się Muzeum na najbliższą zimę raczej nie opalać i zamknąć, niż zezwolić na dalszą ruinę swej pieczy powierzonych dzieł sztuki i zabytków. Dzięki zapewnionej subwencji krajowej w kwocie 30.000 kor. i energicznemu zajęciu się tą sprawą wiceprezydenta p. Leo, tego roku do listopada nastąpi wymiana kaloryferów. W miejsce ogrzewania powietrzem, wprowadzony zostanie system pary o niskiem ciśnieniu. Plan po porozumieniu się z dyrekcją Muzeum Narodowego, opracowała znana firma Leonarda Nitsch i Sp., która wykonała podobne roboty w Muzeum Ks. Czartoryskich i Muzeum przemysłowem we Lwowie. Sukiennice jednak ogrzewane będą w ten sposób, że ciepło dobywać się będzie z otworów umieszczonych w podłodze zdala od ścian, — aby nie oddziaływało szkodliwie na obrazy i rury nie szpeciły ścian. Miano tu także na oku przyszłe przeznaczenie Sukiennic na galerję nowożytnej sztuki, kiedy dział retrospektywny usunie się gdzieindziej, co w niedalekiej przyszłości nastąpić musi ze względu na brak miejsca a wielki wzrost współczesnego malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego. Ulepszenia systemu ze względów konserwatorskich są zasługą inżyniera p. Leonarda Nitscha. P. Nitsch odbywał w porozumieniu się z dyrekcją Muzeum studja za granicą, aby jak najlepiej wywiązać się z zadania. Zależało również Zarządowi Muzeum, aby pracę tę wykonały siły techniczne miejscowe, mimo to jednak rozpisano konkurs, wzywając do współudziału firmy zakrajowe, projekt jednakże p. Nitscha był jedynie gruntownie opracowany i z projektów możliwych do wykonania najtańszy. Prowadzenie rur w Sukiennicach nastręczało bardzo wielkie trudności, z których p. Leonard Nitsch w projekcie swym świetnie się wywiązał. P. Nitsch zamierza nadto z własnej woli wprowadzić artystycznie wykonane kraty z kutego żelaza (ferro battudo) zasłaniające radjatory, a pracę tę polecić pragnie krajowej firmie, znanej z artystycznych robót, p. J. Góreckiego, który nie wątpliwie dołoży starań, aby ta robota jego fabryki była okazową pracą rozwijającej się firmy. To też obok mebli i sprzętów wzorowo wykonanych także w kraju, a nie ustępujących podobnym wyrobom za granicą, owszem niejednokrotnie je przewyższających, kaloryfery będą niewątpliwie stały na wyżynie najlepszych robót zagranicznych.

Niesłychana brutalność. Pani Kazimiera Ch. zamieszkała przy ul. Wiślnej, opowiedziała nam historję napaści, która ją spotkała ubiegłej nocy, będącej znowu przykrą ilustracją bezradności naszej policji. Pani Ch. wracała około godziny 2 w nocy od chorej, której niosła pomoc ze swego zawodu przy bardzo ciężkim połogu. Gdy idąc Rynkiem doszła do ulicy św. Anny, raptem rzuciło się na nią kilku elegancko ubranych młodzieńców, którzy zaczęli ją brutalnie szarpać i ciągnąć, wołając: „skąd idziesz sama! chodź z nami!" i inne nieprzyzwoite propozycje. Pani Ch. daremnie im przedkładała, że jest kobietą uczciwą, ciężko pracującą, którą fach zmusza często wracać do domu o późnej godzinie; weseli młodzieńcy nie przestali jej prześladować, aż pomoc stróża i kilku mieszkańców kamienicy l. 4 przy ulicy Wiślnej, wybawiła biedną kobietę z rąk niegodziwców. Awantura była tak głośna, że na piętrach budzili się mieszkańcy i wyglądali przez okna, pytając o przyczynę hałasu, — a przez cały czas nie pojawił się na miejscu ani jeden policjant!! W każdym razie mamy nadzieję, że przynajmniej będzie wdrożone dochodzenie dla wykrycia sprawców napadu.

Bruki i chodniki. Komisja brukowa Rady miejskiej uchwaliła w śródmieściu przebrukowanie częściowe ulicy Jagiellońskiej, od ulicy św. Anny do ul. Gołębiej. Częściowe przebrukowanie ulicy św. Jana od Rynku głównego do kościoła i ułożenie w ulicy Brackiej chodnika z płyt porfirowych. Chodnikami z płyt betonowych zbudowane być mają chodniki w ulicy Karmelickiej od kościoła do ulicy Batorego, w ulicę Batorego od ulicy Karmelickiej po lewej stronie, w ulicy św. Filipa po stronie lewej od ulicy Długiej w ulicę Swoboda od ulicy Smoleńsk do budującego się gmachu szkolnego.

Chodnikami mozajkowemi opatrzone być mają: ulica Garbarska idąca od Karmelickiej po lewej stronie; tak samo ulica Rajska również po stronie lewej od ulicy Karmelickiej.

W miesiącu lipcu r. b. rozdano pomiędzy Weteranów 1831 r. żołdu narodowego — najem pokoju na biura, usługę, druki, portorja i t. p. razem Kor. 297 98 hal. Dochodu w tym miesiącu nie było żadnego — a wydatek powyższy zaspokojono z subwencji udzielonej w roku zeszłym przez Sejm.

Helena Grzędzielska, zamieszkała w Młoszowy, złożyła dnia 25 czerwca b. r. w namiestnictwie we Lwowie egzamin z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, oraz z kasowości.

Wisłą z Warszawy do Krakowa. Wiceprezes warszawskiego Tow. wioślarskiego, p. inżynier Kazimierz Matecki, na skonstruowanej przez siebie małej łodzi parowej noszącej nazwę „Mechanik", jak donoszą z Warszawy, wyjechał stamtąd w górę Wisły we czwartek do Krakowa, gdzie jest oczekiwany na przystani krakowskich wioślarzy we wtorek. Stąd p. Matecki wyjedzie koleją do rodziny bawiącej w Zakopanem. Miłego gościa oczekują wioślarze krakowscy w Niepołomicach, skąd z całą załogą przybędą do Krakowa.

W pensjonacie hydropatycznym dra Piotrowskiego w Krynicy odbyła się w gronie pensjonarzy loterja fantowa, z której połowę dochodu w kwocie 64 koron złożono na powodzian na ręce redakcji „Głosu Narodu".

Handel nierogacizną. Budapeszteńska firma eksportowa Pfauhausera, traktuje z Magistratem krakowskim za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego w Krakowie, o stały zakup większej ilości świń w Galicji, zabijania tychże w Krakowie i eksportu do Danii. W tym celu mają być przesłane fotograficzne wzory, jak ma być mięso po zabiciu sztuki rozbierane i dzielone, krajane i przysposobione do gotowej sprzedaży w Danii, według najlepszych wzorów amerykańskich i angielskich.

Piszą nam z Pesztu. Wczoraj nadeszła tu wiadomość zupełnie pewna już, że dnia 18 b. m. przybywa do Budapesztu osobnym pociągiem 600 Polaków dla zwiedzenia Budapesztu. Program przyjęcia bardzo urozmaicony obejmuje 4 dni pobytu Polaków w stolicy węgierskiej. Obywatelski komitet węgierski wraz z komitetem „Stow. Polaków" pracuje z całym zapałem nad organizacją przyjęcia i rozmaitych zabaw planowanych „ex re" tych odwiedzin w Budapeszcie. Jak słyszę, przyjmują udział w wycieczce Sokoły polskie a także orkiestra narodowa, którą wycieczkowicy ze sobą przywożą. Miasto ma witać gości banketem. Na wyspie Małgorzaty zaś odbędzie się ludowy festyn na dochód powodzian węgierskich i galicyjskich.

Przygotowania są w pełnym toku, ażeby gremjalnej tej wycieczce zapewnić entuzjastyczne przyjęcie, o czem zresztą „a priori" wątpić nie należy, że szerokie koła witać znowu będą Polaków z równą radością, jak to miało miejsce przed 18 tu laty, podczas pierwszej wystawy krajowej w Budapeszcie.

J. P.

Zatonięcie galaru. Wczoraj wieczorem statek parowy holował kilka galarów pustych od strony Niepołomic, za przybyciem do mostu kolejowego pod Grzegórzkami, jeden z galarów urwał się i zatonął.

Z kroniki kradzieży. Ajent policyjny p. M. Noga wczoraj wieczorem w Bursie św. Barbary przy Małym Rynku na III piętrze przyaresztował 22 letniego Jana Stempkowskiego, kaflarza, który Julji Maciejowskiej, służącej z ulicy Sławkowskiej, z kuferka jej skradł książeczkę oszczędności na 60 koron.

„Hotel pod telegrafem" oprócz stałych miał w ostatniej dobie 134 lokatorów, z tych 114 dostało się tam na mieszkanie niespodziewanie, zagarniętych podczas nocnej obławy. Czasowi goście pod telegrafem, z których wielu pójdzie do sądu, inni do szpitala, dzielą się na 68 mężczyzn i 66 kobiet.

Odpowiedzi od redakcji. WP. Gładysiewicz słuchacz praw w Tarnowie: Powieść ta nie ukazała się jeszcze w ruchu księgarskim i, o ile nam wiadomo, nie drukuje się jeszcze.

Składki na powodzian. Dnia 3 sierpnia wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki:

Ks. Marceli Czartoryski, właściciel Woli Justowskiej	200·— kor.
Józef Friedlein	150 — „
Paweł Różecki w Piątku złotym	10·— „
Karol Cieśliński w Nowym Sączu	10·— „
Komitet w Łapanowie	11·— „
Kancelarja zastęp. notar. Wł. Haitlingera przez Izbę notarjalną	7·— „
Razem	388 kor.

Ogółem 24345·56 kor.
Rozdano 4268·— „
Zostaje 20077·56 kor. w kasie Banku kraj.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

Składki. Na zakład p. Żurowskiej: Kazimierzowa Wajdowiczowa zamiast wieńca na trumnę śp. dra Rudolfa Trzebickiego 20 kor.

Dla staruszki: W. Natter 2 kor., B. C. 2 kor.

Na Jasną Górę: K. Z. 2 kor.

Na gimnazjum Cieszyńskie: Z okazji ślubu p. S. z p. O., który się odbył dnia 23 lipca, 16 kor.

Na powodzian: P. Ludwikowa 40 hal., Sadowski z Makowa 1·40, A. T. 5 kor., dr Piotrowski z Krynicy 64 kor., X. M. K. z Gilowie 6 kor. Grono urzędników c. k. kolei państwowych w Krakowie z okazji pożegnania kolegi Demetra Michajlaka przeniesionego do Czerniowiec, złożyło dla powodzian miasta Krakowa kwotę 5·50 hal.

Da krawca Kowalika: p. Parczewska 2 kor., L. B. 5 kor.

Na budowę groty M. B. z Lourdes: A. T. 10 kor.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Wojciech Młynek, kmieć i b. wójt w Sierczy (w pow. wielickim) ojciec prof. L. Młynka, zmarł 27 lipca b. r., licząc lat 96. Zmarły odznaczał się nadzwyczajną dobrocią serca, współczuciem dla biednych i wielką nabożnością. Majątek swój, jaki miał, rozdał za życia między dzieci i krewnych — a sam żył z maleńkiej pensji, jaką mu syn dawał, w skromniutkiej izdebce aż do śmierci, która go wydarła z łona rodziny niespodziewanie. Należał do rzadkich ludzi. Nie umiał ani pisać ani czytać, a pozostawił po sobie dużo ciekawych zapisków i dokumentów z przeszłości.

Wiele zapisków notował sobie sam za pomocą pisma obrazowego, wynalezionego przez siebie — resztę notowali mu synowie i wnuki umiejący pisać. Na szczególne wymienienie zasługują jego uwagi meteorologiczne, spisywane od szeregu lat, według których nieboszczyk przepowiadał pogodę i słotę na kilka lat naprzód. Układał także śpiewki wiejskie i dorabiał do nich melodje, które dotąd krążą w ustach ludu. Wieczne mu odpoczywanie!

Przekupstwa w Sejmie węgierskim.

Khuen przed komisją śledczą.

Budapeszt 13 sierpnia. Prezydent ministrów hr. Khuen ma dzisiaj po południu stanąć wobec parlamentarnej komisji śledczej.

Socjaliści wobec wydarzeń.

Socjalni demokraci odbyli wczoraj wieczorem zgromadzenie, oraz pochód protestujący. Na zgromadzeniu uchwalono zeznać przed komisją parlamentarną, że w obradach hr. Szaparego z przywódcami socjalistów brał także udział zastępca gubernatora Rieki, radca ministerjalny Tibor Gaal.

Z komisji śledczej.

Budapeszt 4 sierpnia. Na posiedzeniu parlamentarnej komisji śledczej przesłuchiwano reda-

ktora Artura Singera. Nie odpowiadał on na większość pytań. Zaprzeczył stanowczo, jakoby pomagał Dienesowi przy przekupstwie i jakoby pośrednio lub bezpośrednio konferował z Khuenem. Oświadcza, że całej akcji podjął się sam hr. Szapary, rozpoczął od pos. Pappa i na nim się skończyło. Hr. Szapary kilkakrotnie przed świadkami, których jednak nie chce wymienić, oświadczył, że na zakończenie obstrukcji poświęcił cały swój majątek. O godzinie 3 przerwano posiedzenie.

Budapeszt 4 sierpnia. W komisji parlamentarnej śledczej na popołudniowem posiedzeniu przewodniczący stwierdził, że krajowa Kasa oszczędności odmówiła żądaniu przysłania sprawozdania o depozytach hr. Szaparego. Komisja postanowiła w tej kwestji odnieść się do Szaparego, by sam dostarczył dotyczącego wykazu.

Hr. Mikołaj Banffy stwierdza, że Szapary zeznał wobec niego, iż on to jest sprawcą przekupstwa. Co zaś tyczy kombinacji podsuwanych rządowi, może zapewnić, że rząd wogóle w tę kwestję nie jest wmięszany. Przed odjazdem Dienesa, Banffy jedynie na prośbę Szaparego konferował z Dienesem, a gabinet w to zupełnie nie był wmięszany, ani nie ułatwiał mu ucieczki.

Pismo Szaparego zawiera także oświadczenie Dienesa, atakujące Pappa i Nessiego, zarzucające między innemi Pappowi, że zdefraudował 500 złr., dane mu na pomnik Kossutha.

Papp i Nessi zgłosili się następnie do zeznania i oświadczyli, że ostatnie twierdzenie jest fałszem.

Wśród wielkiej wesołości zgłasza się do zeznania niejaki Maciej Pick i przedstawia osobiste swe przekonanie, iż niemożliwem jest, by Szapary mógł tak wielką sumę łożyć z własnej kieszeni na przekupstwo, gdyż nie płaci on nawet swych długów krawieckich i innych mniejszych długów.

Następnie prezydent gabinetu hr. Khuen oświadcza, że o usiłowanem przekupstwie dowiedział się dopiero z prasy. — Szapary powiedział mu też, że zajmuje się rozbrojeniem opozycji i socjalizmu, Khuen odpowiedział mu jednakże, aby robił co chce, on sam nie może się do tego mięszać. Gdy Szapary doniósł mu o swych projektach, nie zgodził się minister na żaden z nich. Co do Chorwacji oświadcza, że w ciągu 20 lat swych rządów, zawsze rządził tam na podstawie ustaw, a równemi zasadami kierował się także podczas krótkich swych rządów na Węgrzech.

Wrażenie posiedzenia komisji śledczej.

Budapeszt 4 sierpnia. (Tel. wł.). Dzienniki opozycyjne piszą, że wczorajsze posiedzenie komisji śledczej potwierdziło podejrzenia co do udziału hr. Khuena w przekupstwach parlamentarnych. Okazało się, że hr. Khuen w rozmowie z Szaparym poruszał kwestję przekupywania członków parlamentu. Na czynione mu w tej kwestji zarzuty odpowiedział, że był „zbyt grzecznym“ wobec Szaparego, aby mu dać poznać całą niestosowność tego projektu.

Ustąpienie prezydenta gabinetu.

Budapeszt 4 sierpnia. W tutejszych kołach politycznych twierdzą stanowczo, że hr. Khuen-Hedervary udał się do Ischlu, aby złożyć sprawozdanie cesarzowi i zgłosić swą dymisję.

Ucieczka Dienesa.

Budapeszt 3 sierpnia. Policja budapeszteńska otrzymała zawiadomienie od policji berlińskiej, że Dienes uciekł do Szwajcarji.

Budapeszt 4 sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby pewien wyższy urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych udał się do Dienesa, wręczył mu paszport ważny na cały świat, a następnie w towarzystwie trzech detektywów zrobił rewizję w mieszkaniu Dienesa i zabrał jego notatki.

Zurych 4 sierpnia. Od wczoraj przed południem szuka tutejsza policja energicznie za rzekomo bawiącym w Szwajcarji Dienesem i jego przyjaciółką, Gizelą Geigerową. Telegram o uwięzienie jego wraz z rysopisem nadszedł tu z Budapesztu dopiero onegdaj wieczorem.

Stwierdzono, że w nocy z piątku na sobotę zajechał do hotelu „Central“ pewien pan z panią, który wpisał się jako El. Dienesth, austro-węgierski major huzarów z żoną, z Węgier. — Rysopis ma się zupełnie zgadzać. Mieli oni tylko mały kufereczek i wkrótce odjechali w niewiadomym kierunku.

(Wiadomość ta jest rażąco sprzeczną z poprzednio podaną depeszą z Berlina, że o tej samej porze widziano go w Berlinie w „Café Victoria“. Przyp. red.)

TELEGRAMY.

Pomoc dla powodzian.

Wiedeń 4 sierpnia. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ pisze o zapomogach dla powodzian, iż odbiera wrażenie, jakby Galicja pominiętą została przy podziale zapomóg. Z tego powodu Galicja powinna jak najprędzej ponownie poczynić starania u rządu, o zarezerwowanie dla niej stosownej sumy dla okolic dotkniętych powodzią.

Zniesienie ustaw cukrowych.

Wiedeń 4 lipca. „Wiener Abendpost“ ogłasza, że dziś w dzienniku ustaw państwowych okaże się rozporządzenie cesarskie, znoszące ustawę o kontyngencie cukru i pisze, iż ponieważ rząd ani na chwilę nie wątpił, że brukselska konwencja nie zajmie innego stanowiska, jak to, jakie zajęła komisja, a niepewność szkodzi przemysłowi cukrowemu, dlatego zdecydował się wszystko uczynić, aby tego nieznośnego stanu niepewności nie przedłużać. Austrjaccy przemysłowcy cukru wobec orzeczenia londyńskiego, że cukier austrjacki nie będzie dopuszczony na tamtejszy targ, zwrócili się do rządu z prośbą, by jak najprędzej tę przeszkodę usunął, zwłaszcza, że cukier węgierski dopuszczony jest na targ londyński.

To więc nakłoniło rząd do wydania koniecznego rozporządzenia. Zarazem zawiadamia rząd, że § 5 ustawy, jako nie sprzeciwiający się brukselskiej konwencji przez komisję uznany, który w Austrji i na Węgrzech stał się prawomocny przez nowelę o podatku cukrowym, pozostanie i nadal w mocy, a reszta kwestyj zostanie przez porozumienie się obu rządów w jak najbliższym czasie załatwioną w duchu konwencji cukrowej i w duchu jedności celno-handlowej.

Conclave.

Sfumata.

Rzym 3 sierpnia. (Godz. 11 min. 50 w południe.) Na placu św. Piotra zebrał się od rana tłum przeszło 2.000 ludzi. O godz. 11 min. 16 ujrzano nad kaplicą sykstyńską słup dymu. (Piąte już głosowanie upływa bez rezultatu.)

Głosowanie popołudniowe.

Rzym 4 sierpnia. O godzinie 5 po południu tłum publiczności zebrał się w ogromnej liczbie koło kościoła św. Piotra. Wojsko utworzyło czterorzędowy szpaler. Wszystkie bramy bazyliki otwarte. O godz. 6 min. 25 wieczorem zauważono przez 10 minut wznoszący się słup dymu nad kaplicą sykstyńską, poczem tłum rozprószył się.

Rzym 4 sierpnia. Z rozporządzenia marszałka conclave ks. Chigi, sprowadzono do conclave znaczne zapasy żywności.

Chorzy kardynałowie.

Rzym 4 sierpnia. Kardynał Herrero y Espinosa de los Moneros ciężko zachorował. Jak słychać, stan jego ma być bardzo poważny i grozi katastrofa.

(Kardynał Herrero y Espinosa, urodził się w roku 1823; jest arcybiskupem Walencji, kardynałem proklamowany na ostatnim konsystorzu d. 22 czerwca br. Przyp. Red.).

Rzym 4 sierpnia. (Aj. Stefaniego). W stanie zdrowia arcybiskupa kardynała Herrera nastąpiło znaczne pogorszenie. Kardynał przyjął już ostatnie Sakramenty.

Rzym 4 sierpnia. „Tribuna“ donosi, że kardynał Langenieux uległ ponownemu atakowi podagry, oraz że zachorował kardynał Couillé.

(Kardynał Piotr Herkules Couillé, arcybiskup Lyonu, urodził się w Paryżu w roku 1829. Kardynałem jest od 19 kwietnia 1897 roku. (Przyp. Red.).

Namiestnik w Wiedniu.

Lwów 3 sierpnia. Namiestnik hr. Potocki, wyjechał wczoraj w sprawach urzędowych do Wiednia. Towarzyszy mu komisarz hr. Wodzicki.

Wypadek czy morderstwo.

Lwów 3 sierpnia. W dole kloacznym w realności przy ulicy Tatarskiej znaleziono wczoraj zepsute już zwłoki 19-letniej Paraszki Kalitowskiej, która cierpiała na epilepsję, a w ostatnim czasie pozostawała bez służby.

Powstało podejrzenie, że ma się do czynienia z morderstwem. Komisja sądowo-policyjna orzekła możliwość, iż nieszczęśliwa sama wpadła do dołu w napadzie epilepsji i zmarła skutkiem uduszenia. Odbędzie się sekcja zwłok.

Wielkie (!) ustępstwo rządu rosyjskiego.

Petersburg 3 sierpnia. „Siew.-zap. słowo“ donosi, iż na posady „urjadników“ policyjnych w kraju północno-zachodnim dozwolono przyjmować i osoby wyznania nieprawosławnego, pod warunkiem atoli, aby należały do narodowości rosyjskiej, aby obcoplemieńców dopuszczano tylko tytułem wyjątku;-aby przy równych warunkach oddawano pierwszeństwo osobom wyznania prawosławnego.

Dodać należy, że „urjadnicy“ stanowią najniższą klasę władzy policyjnej i że są bardzo licho płatni, tak, że Rosjanie nie chcą tych posad przyjmować.

Nowe napaści socjalistów na Kościół.

Paryż 3 sierpnia. Po demonstracjach pod pomnikiem Doleta odbyły się dwa publiczne zgromadzenia, urządzone przez partję socjalno-demokratyczną. Na zgromadzeniach tych kilku mowców domagało się rozdziału Kościoła od państwa. Po zamknięciu zgromadzeń przyszło do bójki, podczas której musiała policja interwenjować.

Edward VII i Irlandja.

Londyn 3 sierpnia. Król Edward wystosował orędzie do narodu irlandzkiego, wyrażające zadowolenie z powodu przyjęcia, którę przeszło jego oczekiwanie. Król i królowa żywią najserdeczniejsze uczucia dla kraju i życzą mu w jak największej mierze dobrodziejstw pokoju i pomyślności.

Strejki w Hiszpanji.

Kadyx 3 sierpnia. W miejscowości Alcala del Vale spowodowali strejkujący robotnicy zaburzenia. Żandarmerja wkroczyła. Jeden robotnik zabity, kilku odniosło rany, także i kilku żandarmów jest rannych.

Madryt 3 sierpnia. W Murcia robotnicy uchwalili rozpocząć strejk dzisiaj. Do strejku przyłączą się także zecerzy. W Barcelonie strejkują drukarze. Władze cywilne wydały surowe zarządzenia przeciw podżegającym do strejku.

Barcelona 3 sierpnia. Na arenie przeznaczonej na walki byków aresztowała policja pewnego anarchistę, który miał przy sobie dwa naboje dynamitowe.

Zaburzenia robotników.

Madryt 3 sierpnia. W Murcji, Kadyksie, Rondzie jakoteż w Barcelonie, rozpoczął się strejk jeneralny. Wydano surowe zarządzenia, celem zapobieżenia zakłócenia spokoju. W Alcala robotnicy napadli na dom miejski i na kilka domów prywatnych. Przyszło do starcia pomiędzy robotnikami a żandarmami. **Żandarmi dali salwę.** Szczegółów brak.

Krwawy strejk.

Hennebont 3 sierpnia. Wczoraj po południu po odbyciu się publicznych zgromadzeń, przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami a wojskiem. Kilku strejkujących i żołnierzy odniosło rany. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

(Hennebont, miasto fabryczne w departamencie Morbihan, odległe o 15 klm. od oceanu Atlantyckiego. Przyp. Red.)

Wrzenie na Bałkanie.

Konstantynopol 3 sierpnia. Według wiadomości przesłanej przez Portę ambasadorom austro-węgierskiemu i rosyjskiemu, przyszło do ponownych starć pomiędzy bandami a wojskiem, w wilajecie monastyrskim. Bandy były uzbrojone w karabiny Manlichera,

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 1-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·42 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 99·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 662·—, Akcje węg. 732·50, Akcje Anglobanku 273·50, Akcje Uniobanku 525·— Akcje Länderbanku 409·—, Akcje kolei państ. 669·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 352·—, Akcje tytoniowe 366·25, Akcje Alpiny 364·— Losy tureckie 122·50, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 20·60, spirytus (stały) 41·60, nafta niezmieniona.

Berlin 1-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Pension „LITHUANIA“

Kraków, Studencka L. 2, poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z obsługą, od 2 koron, na doby lub dłużej. Na żądanie podawanie potraw. 1875

W Krakowie
przy ul. Karmelickiej L. 44
odbywają się w biurze wzorowem dla ćwiczeń

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej oraz **języków nowożytnych** w kursach gremialnych i odrębnych pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. Dla Pań nauka oddzielnie. 1785

Panienki

uczęszczające do szkół publicznych, znajdą pomieszczenie i rodzicielską opiekę u **Ludwiki Pukowskiej** wdowy po profesorze gimnazjalnym. Kraków, ul. Wiślna Nr. 4, I-sze piętro. 2013 2 3

Solicytator adwokacki

z kilkuletnią praktyką, w języku polskim i niemieckim, zdolny w robotach konceptowych, biegły rachmistrz, **poszukuje** odpowiedniego **zajęcia**, także przy zarządzie dóbr lub przed sekwestrami przemysłowem. Zgłoszenia przy podaniu warunków pod „L. 312“ do Administr. „Głosu Narodu“. 1996

WYŁĄCZNY SKŁAD

oryg. Herbaty Rosyjskiej
PERŁOWA, 1822 5 0
Kraków, Sukiennice l. 23.

Żytniówka wystana

wyprodukowana z czystego żyta i słodu żytniego

Zarząd gorzelni dóbr Grodkowice p. Brzezie

wysyła takową franco za pobraniem lub nadesłaniem należytości 7 k 75 h. za $8^1/_2$ l. 86% w ozdobnych flaszkach oplatanych. Dla większych ilości w beczkach odpowiednia zniżka. 1781 2 0

Zmiana Lokalu!

KRAWIEC
Antoni Sadowski i Syn

przeniósł swą pracownię z ulicy św. Jana
na ul. Bracką 6, parter, Kraków

i poleca Szanownej P. T. Publiczności swój **magazyn sukna i kortów**. zaopatrzony na każdą porę roku. 1864 6 10

Wielki wybór **materyałów** z pierwszych fabryk angielskich najwięcej renomowanych.
Wykonanie gustowne i tanie.

Konc. kom. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania: Kredens dębowy mat., biurko mach. z płytą marm. (w stylu Ludw. XVI), sekretary, zegary z brązu, zegar stojący (idący kwartał), rogi jelenie, pająk z brązu, szafy i komody stare, garnitur damski pleciony, lustro czarne z kous. i komódka inkrus. brązami, łóżka, umywalnia, trymo, stoły i garnitury mach., wazy duże chińskie, kredensa i inny liczny wybór przeróżnych rzeczy i garderoby. Opakowanie na prowincyą, jakoteż przewóz w miejscu franco. **Leopoldyna Machowska,** Kraków, ul. Szewska Nr. 5, piętro I-sze. 1775 5 0

PANNA biegła w polsk. i niem. mowie, piśmie i czytaniu obznajomiona z rachunk. kup., **poszukuje posady kasyerki** w Krakowie, w razie ostateczności i na prowincyi w Kółku rolniczem, na żądanie złoży kaucyę. Wiadomość pod: „M. M. Korezyk“: Bielsk, ulica Gizeli 27. 1999 2 3

Dom I-piętr.

w Ludwinowie obok Podgórza, dobrze się procentujący, tanio do sprzedania. Wiadomość: Andrzej Broda w Bochni, ul. Kraszewskiego 364. 1975

Poszukuje się
z kapitałem kilka tysięcy złr. w celu powiększenia interesu renomowanego, istniejącego od lat 20 w Krakowie. Wiadomość u Karola Krupińskiego ul Pędzichów 57. 2014 2 6

MARKA OCHRONNA



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web

i Bielizną stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do **Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1791

Kapsle i etykieta noszą nazwę źródła.

Światowej sławy wody mineralne ze źródeł

VICHY

Własność Państwa Francuskiego. Nie powinno się nigdy zapomnieć zapytać swojego lekarza, którą wodę z tych trzech źródeł
— CELESTINS, GRANDE-GRILLE, HOPITAL —
ma się używać. 984 9 10
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i Aptekach.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego już dziś** prawie wszędzie, — który nosi nazwę

„SALVESOL“. 1841

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“ nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — W obec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“. *Z w. p.* ***prof. Dr Antoni Mars.***

Lwów, dnia 2 Maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń w ogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie
poleca:

1.000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem	**K. 2·80**
1 pakiecik waty Salvesol	„ **—·60**

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odjad bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, dostawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241

Falck & Co, Hamburg
Brandsende 23 a.

Interes kolonialny

farb, materyałów budowlanych,

połączony z wyszynkiem wódek i składem win, dobrze prosperujący, istniejący od 40 lat na jednej z najruchliwszych ulic Krakowa, jest z powodu podeszłego wieku właściciela do sprzedania. |Wartość inwentarza w przybliżeniu koło 50 000 złr. Gotówka potrzebna 20—25.000 złr., reszta na spłaty. Bliższych wiadomości udzieli pan J. Makosiński, Kraków, ul. Piotra Michałowskiego L. 10, parter. 2010 2 2

We dworze w Bierzanowie

jest do wynajęcia od 1 października b. r. **mieszkanie** na I. piętrze, składające się z 2 pokoi i 1 kuchni. 2020 2 4

Uzdolniona do samodzielnej pracy
MODYSTKA
poszukuje zajęcia na sezon jesienny. Oferty do Administracyi „Głosu Narodu“ pod „M. P“. 1904 24

OSOBA INTELIGENTNA

w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni, gospodarstwie wiejskiem i domowem, **poszukuje miejsca gospodyni** na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod literami „D. F.“. 1938 5 6

Wioska Zarzyce wielkie

obszaru 114 morgów, z tego 23 mrg. lasu (10 mrg. do cięcia), gleba dobra z inwentarzem żywym i martwym. w pięknej okolicy, w oddaleniu pół kilometra od stacyi Lencze **do sprzedania.** Wiadomość u zarządu obszaru dworskiego w Zarzycach wielkich, poczta Lencze. 2005 2 2

PANIENKI

pragnące się poświęcić zawodowi handlowemu **znajdą zajęcie** u firmy
Porębski & Zimler Kraków.
Pierwszeństwo mają biegłe w krawiecczyźnie, modniarstwie lub robotach ręcznych. 1791 3 3

Pokój umeblowany

na dwie osoby, z całem umeblowaniem lub bez, w prześlicznej górskiej okolicy nad rzeką, jest pod bardzo przystępnymi warunkami do wynajęcia. — Wiadomość: Apteka w Mszanie dolnej. 2017 2 1

Handel korzenny

i śniadankowy w mieście powiatowem, które liczy 12 tysięcy mieszkańców o przez załzgi, dobrze się rentujący, położony na głównym trakcie od kolei, jest z powodu stosunków familijnych właściciela, za przystępną ceną do odstąpienia. Towary korzenne do obliczenia. Wiadomość: A. Broda Bochnia. 1974

Handlowiec

kawaler, w wieku lat 35, życzy sobie przyjąć posadę przy zarządzie dóbr na wsi. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Szczęsny Dembiński c. k. gł. Urząd cłowy w Krakowie. 1961 4 4

Poszukuję

do jednej pani **TOWARZYSZKI,** mówiącej dobrze po francusku i muzykalnej. — Pierwszeństwo mają zamiejscowe.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod literami „M. L. R.“. 1979 3 3

Handel korzenny

poszukuje **chłopca do praktyki.** Zgłoszenia: Kraków, ul. św. Gertrudy 16, do sklepu. 1976 3 3



Prawdziwe
HARCEŃSKIE

Kanarki

Polecam z przeszłorocznego własnego chowu **samce** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **4, 6, 8** i **10 złr. za** sztukę. **Samiczki** zdatne do spustu po 1 złr. i 1·50 ct.

Wysyła na prowincyę odwrotnie **za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowoienia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Herceńskich Kanarków
Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,
I-sze piętro, oficyny.

Seminarzysta z IV kursu
ze stopniem celującym, przyjmie lekcje w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków pod: **X. Y.** poste rest. Kraków

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU“

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz	„Blagierzy“	2 tomy
Jerzy Maldague	„Nie zabijaj“ . . .	3 tomy
Emil Richebourg	„Dwie kołyski“ . .	2 tomy
Lubyca	„Z ostatniej wojny Hercego-wińskiej.“	1 tom
Emil Richebourg	„Milion Ojca Raclot“ Powieść nagrodzona przez Akademię francuską	1 tom
Ł. X. G. P.	„Uratowany“ Nowela oryginalna.	
Karol Monsolet	„Sprzysiężenie Kobiet“	1 tom

10 tomów
za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści
Kraków, ul. św. Krzyża L. 7.

†

Za spokój duszy ś. p.

Ksawery z Czyżewskich I-o Muszyńskiej

2-o MALIKOWEJ

żony urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kaplicy na ementarzu krakowskim we środę dnia 5 sierpnia 1903 r. o godzinie 8 rano na które pozostały mąż najuprzejmiej zaprasza. Po nabożeństwie zwłoki zostaną przeniesione do własnego grobu.

NAJMNIEJSZA Książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez O. S. B., Tow. Jez.

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., 2½ k., 3 k., 4 k., 5½ k., 7½ k. i 11½ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 1782

Do sprzedania

Maszyna parowa 8 konna, wraz z kotłem parowym.
Waga pomostowa.
Wóz legarowy.

Wiadomość: Antoni Rozmanit Kraków, Pijarska 21, — lub na miejscu w Rakowicach. 2019 1 3

Dwa młode pudelki

czarne,

czystej rasy, **do sprzedania.** Wiadomość przy ul. Długiej L. 4. **J. H. Kowalski fryzyer.** 2018 1 3

Posągowo piękną

jest delikatna biała, miękka cera, jak również twarz wolna od piegów i nieczystości. Aby to osięgnąć należy myć się codzień 977 5 50

BERGMANN'A
Mydłem Liliowem

marka ochronna „dwaj górnicy" **Bergmann'a & Co.** w Dreznie i w Tetschen nad Elbą.

Do nabycia po 80 halerzy:

Apt. M. Proń w Krakowie
„ W. Redyk „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Spółka „
„ L. Rosenberg „
Drogerya J. Hanak „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiszniewski „
Anastazy Froncz „
Reim i Spółka „
Roman Drobner „
St. Rożnowski „
Stanisław Pawłowski apt. w Bochni
Jan Michnik „
Apt. Jakubowski w Nowym Sączu
„ L. Georgen „
Drog. T. Kwieciński „
Apt. A. Karpiński w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
Drog. Kaz. Hommé w Wadowicach.

„KAWA ZDROWIA"

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo ale jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 1765 9 0

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

Dam 200 Kor. za wyszukanie mężczyźnie posady przy jakimkolwiek urzędzie lub biurze. — Zgłoszenia pod „W. K. 19" poste rest. Niepołomice. 2006 2 3

Rękawiczki najlepsze

poleca PIERWSZA POLSKA FABRYKA

pod firmą:

A. MIRKIEWICZ

Filia: ulica Szewska L. 2. 1727 11 0

Fabryka oraz pierwszorzędna pralnia: ul. Mostowa 4.

APTEKARZA

A. THIERRY'ego BALSAM



najlepszy dyetetyczny środek domowy

przeciwko ciężkiemu trawieniu, osłabieniu, nudności, nalaniu etc, uśmierzający kaszel i kurcze, odflegmiający, przeczyszczający. 12 małych lub 6 podwójnych flakonów franco wraz ze skrzynką K. 4.

Apotheke zum Schutzengel A. Thierry w Pregrada przy Rohitsch Sauerbrunn.

Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną.

Środek ten poleca się mieć w każdej podróży na wszystkie wypadki. 1628 8 20

Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów.

L. 51575/903
B. *Kraków, dnia 28 Lipca 1903 r.*

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę na budowę **kanału miejskiego** w ulicach: Zabiej, Piotra Michałowskiego, Kilińskiego i na gruntach położonych między ulicą Długą a Warszawską, gdzie stanąć mają budynki wojskowe i wykonana ma być droga publiczna.

Termin licytacyi wyznacza się **na dzień 8 sierpnia 1903 r. godzina 12-ta w południe** w Biurze **Budownictwa miejskiego.**

Przed licytacyą należy w Kasie miejskiej złożyć wadyum, którego wysokość jest podana w warunkach licytacyjnych; wykazać się przy składanin oferty kwitem depozytowym Kasy. Plany budowy, warunki ogólne i szczegółowe można od chwili ogłoszenia przeglądać w Budownictwie miejskiem, gdzie także wykaz robót objętych licytacyą otrzymać można.

Prezydent miasta:
w z. Leo.

1998 3 3

TOMASYNA

to jest

ŻUŻLE THOMASA

a) **niskoprocentowe** z 13%—14%
b) **wysokoprocentowe** z 18%—20%

kwasu fosforowego zupełnie to jest 100% lub 80% rozpuszczalnego w kwasie cytr.

Wszelkie superfosfaty (16-20%)

Mączki kostne preparowane i parzone

z przyznaniem dogodnego kredytu lub opustu kasowego i prawa **analizy kontrolnej**

po cenach najtańszych w warunkach mojego katalogu rolniczego, który przesyłam darmo i opłatnie.

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY

ERNEST BAHLSEN

W KRAKOWIE.

Biuro dla zamówień, ulica Karmelicka L. 24. 1968

Wyprzedaż.

Z powodu rozwiązania Towarzystwa tkaczy w Wilamowicach, wyprzedajemy wszystkie wyroby bez najmniejszego zysku, a niektóre nawet ze znaczną stratą, dopóki zapas starczy; jakoto:

Płótna białe na bieliznę kościelną, kalesony, poszewki, prześcieradła; **Płótna szare** i farbione; **Dymki** lniane i bawełniane; **Dreliszki** na uniformy prószniki, liberye, story, materace, sienniki; **Ręczniki** zwykłe i adamaszkowe; **Obrusy z serwetami** białe adamaszkowe i hotelowe; **Ścierki** do nosa; **Chustki** szare, kremowe i białe z brzegami kolor.; **Portyery** bawełniane; **Dywany** jutowe; **Chodniki** jutowe i t. d.

Adres: Towarzystwo tkaczy w Wilamowicach w likwidacyi.

Cenniki i próbki na żądanie wysyłamy darmo i opłatnie.

1963 4 3 Z poważaniem
LIKWIDATOROWIE.



Józef Górecki

Telefon fabryki Nr. 277
magazynu Nr. 260.

Fabryka siatek, mobil, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornament kutych,

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 25,

wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, DRUTOWE KRATY DO OGRODZENIA ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców i t. p. SIATKI DO PRZESYPYWANIA PIASKU I OCHRONNE DO OKIEN, ŁÓŻKA ŻELAZNE zwykłe i angielskie, z materacami sprężynowymi oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: GORECKI, telefonu Nr. 277. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Biuro i magazyn gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanown. Odbiorców znajduje się w Rynku Nr. 6, pierwsze piętro. 1778 43 0

Stare Warownie Polskie.

Fotograficzne zdjęcie starych grodów i zamków w zachodniej Galicyi.
Część I.

***Józefa Zajączkowskiego* jun.**

z tekstem historycznym

Prof. Wład. Węgrzyńskiego.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy w Jaśle. 1865 4 10

WYŻSZY

Zakład naukowy żeński

z pensyonatem

H. Strażyńskiej

w Krakowie

o dziesięcioletnim kursie naukowym składającym się z klasy wstępnej, 8 klas i roku przygotowawczego do specyalnych rządowych egzaminów zawodowych przyjmuje wpisy i udziela informacyj przy ul. Franciszkańskiej L. 1 II p. Nauka w pensyonacie rozpoczyna się d. 9 września. Można również zapisywać się na wykłady poszczególnych przedmiotów lub na języki: francuski, niemiecki, angielski, rosyjski, łaciński i grecki. 1858 5 10

Handel korzenny

wraz z restauracyą i wyszynkiem trunków, zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w handlu A. Zegadłowicza w Krakowie. 1848 5 6

MIESZKANIA

Wolska 28 (naprzeciw Sokoła), z widokiem na Kopiec Kościuszki, zaraz: II piętro, 4 pokoje, kuchnia, przedp. i weranda; III ptr., 2 pokoje, przedp. 1838 9 0

Komitet budowy

Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej koło Brzeska, p. loco,

składa jak najserdeczniejsze dzięki Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom za datki i błaga wszystkich Czcicieli M. Boskiej o wspomożenie nas w tym zbożnem dziele przez nadesłanie choćby najskromniejszych ofiar pod powyższych adresem. 2016 2 12

KOMITET.

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberye pokrycia powoz. i wózków na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki**

Składy w Krakowie, Linia A-B, 4 we Lwowie, ul. Teatralna L. dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej. 1770 5 0

POSADZKI

dębowe deszczułkowe, taflowe, utrzymuje stale na składzie, oraz wszelkie reperacye starych posadzek. **J. Kalandyk** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 1805 9 10

Kapsla i etykieta noszą nazwę źródła.

Swiatowej sławy Wody mineralne ze źródeł

VICHY

Własność Państwa Francuskiego. Przez pierwsze powagi lekarskie polecone. 983 9 10

Célestins: w chorobach nerek, moczowych, pęcherzowych i cukrowce.
Grand-Grille: w cierpien. wątroby, kamieniac żółciowych i organów żywota.
Hôpital: we wszystkich dyspepsyjnych dolegliwościach.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie i w Krakowie Sukiennice L. 20,

poleca 1936 5 0

niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE.

hal

Mydło benzoesowe, przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość i białość 70

Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie 50

Mydło kamforowe i kamforowo-siarkowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk 60

Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca, kawałek 7

Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze 50

Mydło siarkowo-smołowe, używa się na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek 70

Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, kawałek 60

Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek . . 60

Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów 100

Mydło taninowe z gliceryną jest niezrównanym środkiem przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.** **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.